Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 272 Kraków, środa 24 listopada 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 386
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Minister rolnictwa czy rolników?

P. Niezabytowski ma urzędowy tytuł ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Z tego tytułu wynika, że obowiązkiem jego jest bronić interesów rolnictwa — to jest w porządku.

P. Niezabytowski jest jednak ministrem w rządzie państwa polskiego, które obok rolników — jest ich, coprawda olbrzymia większość — ma także inne kategorje ludności. Jeżeli wedle artykułu 20 konstytucji „posłowie są przedstawicielami całego narodu" — a więc nietylko specjalnie swego okręgu — to możnaby analogicznie rozumować, że członek rządu jest ministrem całej ludności, a nie jednej tylko jej warstwy.

P. Niezabytowski uważa się jednak wyłącznie za ministra już nie nawet rolnictwa, ale rolników, których interesom chce podporządkować interesy wszystkich innych. Nie krępuje go w tem nawet fakt, że obok niego zasiada w rządzie minister dla reform rolnych. Ponieważ p. Niezabytowski sądzi, że reforma rolna wychodzi na szkodę rolników, więc występuje przeciw niej, mimo, że reforma rolna opiera się na ustawie, a minister powołany jest do wykonywania ustaw.

Na sobotniem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej p. Niezabytowski całkiem niedwuznacznie powiedział, że uważa reformę rolną za niewykonalną, a w każdym razie za zależną od takich i tylu warunków, że wykonanie jej staje się iluzorycznem. Wedle treściwego sprawozdania, jakie z tego posiedzenia mamy, p. Niezabytowski powiedział: „Wszystko, co dotychczas zrobiono w dziedzinie rolnictwa, niezupełnie odpowiadało celowi. Rolnictwo jest zniszczone, to też należy dążyć do jego uintensywnienia. Sprawa kredytów długoterminowych, niezwykle ważna dla rolnictwa, zapoczątkowana jest przez cztery towarzystwa kredytowe ziemskie, które złożyły pewną ilość listów zastawnych dla ulokowania celem uzyskania pożyczki. — Poza kredytem długoterminowym drugiem ważnem zadaniem jest podniesienie oświaty rolniczej. Dopiero do przeprowadzeniu dwóch pierwszych programowych postulatów będzie można przystąpić do wykonania reformy rolnej".

Nie rozumiemy wniosku, jaki p. minister ze swych słów wyciąga. Jeżeli rolnictwo rzeczywiście jest zniszczone, dlaczego obszarnicy — bo o nich tu chodzi — tak kurczowo trzymają się ziemi? Jeżeli kredyty i oświata mają polepszyć stan rolnictwa, to dopiero wtedy nie można będzie zrobić reformy rolnej, bo kto zechce wtedy wyzbyć się dobrego tj. dającego dochód warsztatu pracy? Czy zresztą ustawa o reformie rolnej mówi coś o stanie ziemi, która ma być rozparcelowana? Nie, mówi tylko o wyznaczeniu corocznem pewnej ilości morgów na parcelację!

Widzimy więc, że p. minister rolnictwa w obronie rolników przechodzi do porządku dziennego nad obowiązującą ustawą, obciążając ją nieprzewidzianymi przy jej uchwaleniu warunkami. Nie dość jednak na tem, p. Niezabytowski w swym ferworze obrony interesów rolników nie widzi rzeczy, którą wszyscy, a rolnicy także, tak boleśnie odczuwają, mianowicie drożyzny. Można kręcić tę sprawę, jak kto chce, ale faktem jest, że drożyzna objawia się najsilniej właśnie w dziedzinie artykułów rolniczych i że z tej drożyzny powstaje każda inna, że — słowem — drożyzna zboża i chleba wywołuje drożyznę artykułów przemysłowych. Jak jednak ta sprawa przedstawia się w oczach p. ministra? Powiada on (na powyższem posiedzeniu): Nie widzi on potrzeby obniżania cen produktów rolniczych, natomiast należy drogą tworzenia wielkich mechanicznych piekarń obniżyć cenę chleba. Popularna dotychczas była teorja potanienia życia i uwzględniania przedewszystkiem interesów konsumentów. Stosowanie tej teorji w życiu doprowadziło do zniszczenia państwa. Podrożenie produktów rolnych prowadzi w konsekwencji do dobrobytu rolników, którzy stanowią 70% ludności państwa, a temsamem otwiera rynki wewnętrzne dla przemysłu. Wprawdzie wyłoni się potrzeba podniesienia płac robotniczych, ale to zjawisko na tle dobrobytu 70% ludności nie będzie szkodliwe.

Słowem — lex Pluta ma być utrzymana, gdyż rolnicy muszą brać za swe produkty tyle, ile im się podoba. Że z tego wyniknie dalsza drożyzna — co to szkodzi? Można jej zaradzić przez podniesienie płac robotniczych (o urzędnikach p. minister milczy), mimo że wszyscy wiemy, że podniesienie płac nigdy nie podąża za wzrostem drożyzny i że każde podniesienie płac uważane jest za dobrą okazją do — dalszego podrożenia artykułów.

Poco chłopu zegarek? Tak powiedział p. minister na żądanie pos. Dąbskiego, aby chłopu dać ziemię, potem kredyt, a wkońcu oświatę. Nie — powiada minister — nim chłop dostanie zegarek, powinien się pierwej nauczyć odczytywać na nim godziny. Poco robotnikom tańsza żywność, kiedy 70% ludności rolniczej rzekomo chce jej drożyzny, przyczem p. minister zapomina, że wśród tych 70% znajduje się olbrzymia masa mało- i bezrolna, która musi żywność kupować.

Olbrzymie masy chłopskie, czekające na wykonanie reformy rolnej i cała ludność miejska, dusząca się w wysokich cenach a niskich zarobkach — te dwie także mające coś do gadania w państwie warstwy, powinny sobie zapamiętać słowa p. ministra rolnictwa i powinny ze swej strony zorganizować obronę.

Generalny komisarjat bankowy

W programie gospodarczym PPS w opracowaniu którego brał wybitny udział tow. dr. D. Gross, położony został nacisk, aby w dziedzinie walutowej roztoczono należytą **kontrolę nad działalnością banków i aby uchwycono całą walutę obcą wpływającą do kraju za sprzedane towary polskie.**

Przed kilku tygodniami tow. dr. Gross przyjęty został w tej sprawie przez ministra skarbu p. Czechowicza na specjalnej audjencji.

Obecnie rozpoczęte zostały **prace nad utworzeniem gen. komisarjatu bankowego.**

Przybył do Warszawy zaproszony przez ministra skarbu Czechowicza naczelnik wydziału rewizyjno-bankowego w ministerstwie skarbu w Pradze dr. Irak.

Przyjazd jego pozostaje w związku z powołaniem do życia generalnego komisarjatu bankowego przy ministerstwie skarbu. P. Irak ma podzielić się swojemi doświadczeniami z naszem ministerstwem skarbu, gdyż on był jednym z głównych twórców odnośnego komisarjatu w czechosłowackiem ministerstwie skarbu.

Statut organizacyjny generalnego komisarjatu bankowego będzie w najbliższych dniach ukończony, poczem zostanie przedłożony Radzie ministrów do zatwierdzenia.

Projekt zorganizowania generalnego komisarjatu bankowego jest **w zupełności zgodny z zapatrywaniem programowo gospodarczym tow. dr. D. Grossa.**

Jak się dowiadujemy, rząd przystąpił do **opracowania zmian przepisów dewizowych.** Obecne przepisy dewizowe zmienione byłyby w tym kierunku, aby rząd miał możność **uchwycenia wszystkich walut zagranicznych,** należących się Polsce z tytułu eksportu. Rząd studjuje w tym celu rozporządzenia dewizowe czechosłowackie, które umożliwiają rządowi **całkowite panowanie nad rynkiem pieniężnym.** Nowe przepisy polskie będą też prawdopodobnie wzorowane na przepisach czeskich. W Warszawie bawił dr. Irak, specjalista czeski w sprawach walutowych i dewizowych. Został on zaproszony przez rząd polski w sprawach związanych z kontrolą banków i ustaw dewizowych.

W środę 17 bm. został także przyjęty przez ministra Czechowicza tow. dr. Gross, który konferował następnie z dr. Irakiem. Na konferencji tej dr. Irak **potwierdził w zupełności zapatrywania tow. dra Grossa** na sprawę walutową w Polsce.

Przeciwko zamierzeniom rządu, względnie min. Czechowicza **rozpoczął intrygi „Lewiatan",** w którego imieniu wywiera nacisk na rząd p. Wierzbicki.

Niewiadomo więc, czy zwycięży zdrowa zasada i interes państwa, czy też, jak już to nieraz bywało, weźmie górę interes spekulantów kapitalistycznych.

Przygotowania do międzynarodowej konferencji gospodarczej

Dnia 15 bm. zaczęły się w Genewie obrady drugiej przygotowawczej konferencji dla międzynarodowej konferencji gospodarczej, zainicjowanej przez Ligę narodów. W konferencji bierze udział 35 rzeczoznawców z 21 państw. Międzynarodowy ruch robotniczy reprezentują towarzysze: Oudegeest, sekretarz Międzynarodówki amsterdamskiej, Eggert, sekretarz Centrali zawodowej w Niemczech, Jouhaux, sekretarz francuskiej konfederacji pracy i Freundlichowa jako delegatka Międzynarodówki spożywców. Przewodniczy obradom były premjer Belgji Theunis.

Pierwsza przygotowawcza konferencja, która obradowała od 26 kwietnia do 1 maja br., miała za zadanie zebrać materjał faktyczny, na podstawie którego obecna konferencja poweźmie swe uchwały. Nie będą to naturalnie uchwały stanowcze, tylko niejako opinjodawcze, ponieważ — jak powiedzieliśmy — konferencja obecna jest tylko przygotowawczą. Konferencja ma za zadanie uchwalić tylko, jakie sprawy są już o tyle dostatecznie wyjaśnione, że mogą stanąć na porządku dziennym konferencji międzynarodowej, której termin wyznaczony jest na wiosnę 1927 r.

Poprzednia, kwietniowa konferencja przygotowawcza wybrała trzy podkomisje, z których każda otrzymała określony zakres działania. Pierwsza podkomisja otrzymała zagadnienia rolnictwa, finansów i emigracji, druga produkcję przemysłową, trzecia międzynarodową wymianę towarów i rynki zbytu. Konferencja otrzymała też od międzynarodowego biura pracy w Genewie memorjał, przedstawiający wysokość płac w poszczególnych państwach z uwzględnieniem różnic w cenach podstawowych artykułów pierwszej potrzeby.

W ścisłym związku z zagadnieniem międzynarodowej produkcji stoi sprawa polityki handlowej i celowej, oraz sprawy wynikające z emigracji międzynarodowej. Materjał w tych sprawach zebrany wykazuje nadzwyczaj ważne fakta. Okazuje się, że na obszarze 49 miljonów kilometrów kwadratowych Ameryki i Australii mieszka 233 miljony ludzi, podczas gdy na obszarze 54 miljonów kilom. kwadr. Europy i Azji mieszka przeszło półtora miljarda ludzi. Cyfry te dowodzą, jakie znaczenie mają ograniczenia emigracyjne stosowane przez Amerykę i Australię, jak ciężkiem jest życie w tak gęstych zbiorowiskach ludzkich, jakimi są Eu-

ropa i Azja. Dlatego też uregulowanie sprawy emigracji będzie jednem z najważniejszych zadań międzynarodowej konferencji gospodarczej, o ile Ameryka do takiego rozwiązania dopuści.

Wedle propozycji tow. Jouhauxa międzynarodowa konferencja gospodarcza miałaby się zająć następującymi 5 zagadnieniami:

1) stabilizacją nietylko walut państwowych, ale także utrzymaniem siły kupna w stosunku wartości złota do wytworzonych towarów i włożonej pracy,

2) środkami przeciw zbyt wysokim cłom ochronnym oraz zarządzeniami dla powiększenia i racjonalizacji produkcji rolniczej,

3) międzynarodową umową przemysłową z gwarancjami ochrony konsumentów i robotników,

4) uregulowaniem emigracji i imigracji,

5) utworzeniem stałego międzynarodowego urzędu gospodarczego dla zwoływania perjodycznych konferencji gospodarczych, oraz utworzeniem międzynarodowej Rady gospodarczej złożonej z przedstawicieli rządów i głównych organizacyj gospodarczych.

wę w tej sprawie ujęła socjalna demokracja interesowanych krajów, której konferencja — jak już donieśliśmy — zaczęła się w niedzielę 21 bm. w Luksemburgu.

O porozumienie niemiecko-francuskie

Wielka tajemnica, którą otoczona była rozmowa w Thoiry między Stresemanem i Briandem we wrześniu br., już jest wyjaśniona. Wiadomo już, że Streseman ofiarował pomoc Niemiec w sanacji waluty francuskiej, za co Francja miała znacznie skrócić termin okupacji Nadrenji. Mówiono także o zwróceniu Niemcom zagłębia Saary, tembardziej że głosowanie ludowe w tem zagłębiu nad przyszłą jego przynależnością (głosowanie ma się odbyć w 1935 r.) wypadnie napewno na korzyść Niemiec.

Finansowa pomoc Niemiec miałaby powstać z tak zwanej mobilizacji części obligacyj kolejowych, które koleje niemieckie wystawiły w myśl planu Dawesa. Obligacje te dotychczas nie zostały spieniężone. Mianoby więc wedle planu niemieckiego część tych obligacyj wartości półtora miljarda marek w złocie rzucić na giełdę — i tu właśnie wyłaniają się trudności. Mianowicie taką olbrzymią sumą rozporządza tylko Ameryka, ale rząd amerykański zgodziłby się na dopuszczenie tych obligacyj na giełdę tylko pod tym warunkiem, jeżeli Francja przeprowadzi ratyfikację umowy o spłatę swych długów wojennych. Wiadomo jednak, że ta ratyfikacja napotyka we Francji na silny opór, ponieważ — jak tam mówią — amerykański Shylok żąda zwrotu pieniędzy, które zostały zużyte na wojnę także w jego interesie.

Wobec tego, że widoki na ratyfikację przez parlament francuski umowy o długi są małe, więc i widoki na mobilizację niemieckich obligacyj kole[illegible] są nie duże i — co z tego wynika — pomoc niemiecka dla sanacji waluty francuskiej jest iluzoryczną. Zresztą sam pomysł tej pomocy napotyka we Francji na opór szczególnie w sferach nacjonalistycznych, które nie mogą pogodzić się z myślą, aby zwycięzca przyjął pomoc od zwyciężonego. Niemniej nacjonaliści nie chcą słyszeć o wcześniejszem zniesieniu okupacji Nadrenji, aniżeli przepisuje traktat wersalski, tj. po 15 latach.

Wobec tego zawikłanego stanu rzeczy pojawił się nowy projekt, mianowicie aby zaciągnąć wspólną pożyczkę niemiecko-francuską na sanację franka i to w neutralnych państwach Europy. Zdaje się jednak, że ten plan ma nie duże widoki powodzenia, ponieważ Europa nie ma tak olbrzymią transakcje nie ma odpowiednich kapitałów. A w dodatku podnoszą się w Niemczech głosy, że Niemcy poza płatnościami z planu Dawesa nie są w stanie przyjąć dalszych zobowiązań.

Dla partyj socjalistycznych Francji i Niemiec sprawa ta ma doniosłe znaczenie. Obie partje wiedzą, że dalsze trwanie okupacji francuskiej wychodzi na korzyść nacjonalistów jednego i drugiego kraju: dla niemieckich jest okupacja doskonałym pretekstem dla agitacji przeciwpokojowej, dla francuskich zaś pretekstem do utrzymywania silnego militaryzmu. Demokracja niemiecka i francuska wychodzi z założenia, że utrzymanie okupacji sprzeciwia się duchowi umowy w Locarno, po której nastąpiło przystąpienie Niemiec do Ligi narodów. To też jako przednia straż demokracji, inicjaty-

LISTY Z KRAJU

Łódź, 19 listopada.

BURZLIWE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej zakończyło się niesłychaną burzą. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa przyznania pracownikom zarządu miejskiego, oraz pracownikom gazowni jednorazowego zasiłku za rok 1925 i 1926. Na posiedzenie przybyli tłumnie pracownicy miejscy, którzy szczelnie zapełnili galerję i z uwagą przysłuchiwali się obradom nad sprawą gratyfikacji. — Debata nad tą sprawą była nadzwyczaj ożywiona. Opozycja lewicowa w szeregu wniosków domagała się jaknajdalej idącego rozszerzenia gratyfikacji i objęcia nią tych kategoryj pracowniczych, które projekt magistratu albo pomijał zupełnie, albo też krzywdził. Magistrat wraz z większością Rady przeciwstawił się tym wnioskom.

Ożywiona dyskusja nad tą sprawą ożywia galerję. Raz po raz padają pod adresem większości wrogie okrzyki. Pracownicy miejscy domagają się uwzględnienia swego trudnego położenia i należytego potraktowania sprawy gratyfikacji. Gdy zbliża się moment głosowania, podniecenie na galerji dochodzi do zenitu. Kilkakrotne upomnienia i ostrzeżenia prezesa Fichny nie odnoszą rezultatu. Gwałtowne brawa lub namiętne okrzyki zagłuszają słowa mówców. Wreszcie następuje głosowanie. Poprawki lewicy upadają, odrzucone głosami NPR, ChD i Koła narodowego. Rezultat głosowania galerja wita przeraźliwym krzykiem oburzenia. Tupania, gwizdy i okrzyki tworzą piekielny rwetes.

Prezes Fichna zamyka posiedzenie. Światła na sali częściowo gasną, radni pośpiesznie opuszczają salę obrad. Fakt ten wzmaga jeszcze oburzenie galerji. Rozlegają się krzyki: „Nie puścimy was, łajdaki!", „Nie ujdziecie nam tak łatwo!".

Część tłumu rzuca się na schody, pragnąc je zatarasować. Sytuacja wydaje się groźną, nie wiele brakuje, by rozgoryczony tłum rzucił się na radnych i poturbował ich. Szczęśliwie do tego nie dochodzi. Zafrasowani „ojcowie miasta" przeciskają się wśród tłumu i wychodzą z gmachu, żegnani kocią muzyką. Druga część tłumu urządza na galerji formalny wiec. Przygodni mówcy w gwałtownych i namiętnych słowach atakują postępowanie magistratu i większości rady. Ostatnie lampy zostają zgaszone, — ciemności kładą kres dalszym zajściom.

—ooo—

B. OLSZEWSKI

RZEŹBIARZ-PIEŚNIARZ BRONISŁAW PELCZARSKI

(PRZY SPOSOBNOŚCI WYSTAWY PRAC JEGO W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH)

Niewątpliwie: zachód niesie wartości coraz nowe, nieuniknione w łańcuchu rozwoju. Czyż można je pominąć?

Ale jest ten strumień, jak prąd morski. W środku tylko rwie prąd czynny, ten, który pod wpływem jakichś działań dąży w dalekie strony. A po bokach przyłączają się do niego masy wody, porwane ruchem, rzutem, siłą i idą za nim. Twórcom zdobyczy artystycznych towarzyszy falanga natur biernych, porwanych ich hasłem zwycięskiem (o ile tylko zwycięskie) i zasypują wystawy produkcją w najlepszym razie rozszerzającą zdobycze twórców, na ogół bierną, papuzią, porywającą snoba, tłumy snobów samą ilością.

Ale nie traćmy głowy! Nie wszystko, co leci z prądem, jest siłą czynną, twórczą prądu i nie tylko to, co zwycięsko porywa ilością, jest i jakością. Rozróżnijmy słońca kultury zachodniej od księżyców — i z nich tylko korzystajmy. A korzystajmy w ten sposób, aby je zużytkować jako cząstkę, małą cząstkę naszej pracy ducha a nie, aby nam pochłaniały wszystkie jego siły.

Są i inne prądy czynne, są wiry głębokie o własnej dynamice... i te mogą się zdarzyć i u nas, bywają i u nas — nie przytłaczajmy ich.

Nie wierzmy ślepo, kiedy nas dusze bierne, jałowe, zatłoczone zapewniają, że u nas nie ma i nie może być rodzimej twórczości! Nie wierzmy ślepo nawet artystom, odmawiającym produkcji artystycznej swojskiej dlatego, że swojska, bo i zawistnych nie brak nawet wśród niezawsze oderwanej od życia rzeszy artystycznej! Nie zapominajmy, że przy najlepszej woli oko ludzkie skłonne jest widzieć to, co mu przystosowanie wpoiło, oko artysty zatem sens sztuki modnej albo sens sztuki swojej. Dla nowych zjawisk, nowych wartości trudno to oko dostępne; pod tym względem laik ma lepsze szanse.

Pamiętajmy, że u nas względem swego twórcy panuje tyle uprzedzeń, że trzeba długich wysiłków objektywności, aby odkryć wartości w dziele odrębnem od znanych. Zadawajmy sobie ten trud — odkrywajmy nowe wartości.

Łatwe wniknięcie w formę, z którąśmy się obyli, trudne w całkiem inną. Forma, która na nas wciąż działa, działa na nas łatwo i ta łatwość nas opanowuje. Ociężałość nie dopuszcza często do zadania sobie trudu, aby wniknąć w formę inną, w jej drogi, właściwości.

Stwierdzam (poniżej), że Pelczarski jest w ścisłym związku z kulturą artystyczną Francji i całego Zachodu, którą w częstych podróżach śledzi i bada, — tylko, że nadto dał siebie, dał dużo, bo swą bogatą, głęboką wyobraźnię; a że współżyje z duszą zbiorową swego czasu, dał wyraz duszy czasu, — wyrażając siebie, wyraził swych współczesnych.

III.

Bronisław Pelczarski niósł skarb swej wyobraźni jakby gotowy na swą drogę twórczą. Studja w Akademji krakowskiej na oddziale prof. Łaszczki posłużyły mu do wyszukania, wytworzenia form, w jakich mógł ucieleśnić swe wyłaniające się wizje. Prof. Laszczka swą mistrzowską formą był mu wzorem wysokiego poziomu umiejętności, do którego młody fanatyk sztuki z wieloletnim entuzjazmem dążył. I wiedział mistrz, jak się do wyjątkowego talentu ucznia odnieść; umacniał go, upewniał na jego drodze, pomagał mu, ułatwiał, „prostował ścieżki" rozwoju. W ewolucji i działalności artystycznej Pelczarskiego odegrał prof. Laszczka o tyle dodatni i opatrznościowy wpływ swą opieką, że postarał się o umieszczenie go później w Akademji Sztuk pięknych jako instruktora i młodego nauczyciela a przez to umożliwił mu materjalnie spełnienie tak już dziś poważnego i wybitnego ocuvre. Do dziś trwa ta życzliwa i ojcowska pomoc i opieka.

Zaraz po ukończeniu Akademji wystąpił Pelczarski z szeregiem dzieł przed forum publiczne.

Prace te pierwsze miały dużo realizmu pojmowania i formy, choć intuicyjnie zawierały już ogromne poczucie rytmu zarysów. Ale najwyraźniej widać w nich było dążenie do sprostania rzeczywistości. Miały mimo daleko posuniętego wykończenia coś improwizowanego w traktowaniu powierzchni, szkicowej — a przytem o bardzo subtelnym, miękkim, płynnym śladzie ręki modelującej. I było w tem niesłychanie efektowne i przekonujące stopniowanie: jedne partje o powierzchni więcej zdecydowanej, o śladzie zniwelowanym, inne rozwlewniejsze. Dawało to akcentowanie, wywoływało koncentrację uwagi widza. Ale przedewszystkiem już wówczas wyłaziły z prac Pelczarskiego dwie szczególne cechy, stanowiące naczelną ich zaletę. Po pierwsze: ludzie jego byli żywi, prawdziwi, aż do tętnienia krwi w żyłach. A powtóre i ponadto: to byli ludzie więcej, niż żywi, więcej, niż cieleśni. To były dusze i duchy, to były stany i uczucia i myśli, ubrane ręką Potęgi Twórczej w naturze a ręką artysty w rzeźbie w przepojone życiem ciało. Niewielu rzeźbiarzy dało tak pulsujące życiem psychicznem i cielesnem postacie, jak Pelczarski już w tym pierwszym okresie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Roman Dmowski występuje z endecji?

Manewr z nowem ugrupowaniem?

Od pewnego czasu zaczęły krążyć po Warszawie pogłoski, iż papież endecji, Roman Dmowski, opuszcza jakoby endecję i zakłada fundamenty pod jakieś własne stronnictwo.

Warszawski organ Piastowców, „Echo Warszawskie", uchodzące za organ marszałka Rataja dało nawet w druku wyraz tym pogłoskom w artykule, zatytułowanym: **„Roman Dmowski tworzy własną partję"**. Dziennik ów pisze:

„W kołach politycznych Warszawy wywołała wielką sensację wiadomość o zgłoszeniu wystąpienia z partji narodowo-demokratycznej wybitnego przywódcy i jednego z twórców partji Romana Dmowskiego. Sprawa ta jest żywo omawiana w ściślejszych kołach politycznych już blisko od tygodnia, a nawet poruszona była na odbytym przed kilku dniami w Warszawie zjeździe ziemian".

„Echo Warszawskie" dodaje nadto, jakoby pomiędzy Romanem Dmowskim, a wybitnymi przedstawicielami endecji **zarysowały się już zdawna pewne różnice zdań**; że po przewrocie majowym Dmowski w liście opublikowanym krytykował stosunki wewnątrz partji. Mimo to „Echo" skłania się do opinji, iż Dmowski, jako jeden z założycieli endecji, nie zerwie w zupełności stosunków z obozem, który pod jego skrzydłami wyrastał.

Wszystko to wyglądałoby dość bajecznie, zważywszy, że **endecka „Gazeta Poranna Warszawska" właśnie teraz drukowała serję artykułów p. Dmowskiego**, — co tworzyłoby nieprakiykowaną przygrywkę do jakiegoś rozstania się, choćby nie było ono równoznaczne z kompletnym zerwaniem wszelkich nici łączących...

O ile cała ta rzecz nie jest fantastyczną przędzą plotkarstwa warszawskiego, może na pewien ślad istotnych zamysłów p. Dmowskiego wpadło pismo warszawskie w dalszych swoich wywodach... — Mianowicie p. Dmowski zaniepokojony został robotą konserwatystów krakowskich i pewnego odłamu żubrów wileńskich, krzątających się około utworzenia partji obszarniczo-przemysłowej, **przeciwstawiającej się endecji**. Endecy, szachowani z tej strony, mogą chcieć wysunąć najgłośniejsze swoje nazwisko, aby zeń wytworzyć tamę, powstrzymującą dawnych sympatyków z tych sfer — od potoczenia się w niepożądanym dla nich kierunku... Byłby to zatem z ich strony **rozpaczliwy manewr** dla ocalenia żywiołów, zwłaszcza obszarniczych, od pójścia pod komendę księcia Radziwiłła i krakowskiej prawicy. Rachują oni, sądząc z dalszych słów „Echa" na wierność sojuszniczą, n. p. Steckiego i firmowych „chrześcijańsko - narodowych" działaczów i publicystów, jak Dubanowicz i Stroński... Jeżeli w sferach obszarniczych spopularyzuje się hasło, że mają one uniezależnić się politycznie od faktorstwa endeckiego i spróbować uprawiania samodzielnej polityki, wtedy może pan Dmowski, jako już „nie—endek" w imię „czystego obszarnictwa" tworzyć z żywiołów filo-endeckich ugrupowanie obszarnicze, osłabiające pozycję nieświesko—krakowskich przeciwników endecji.

W takich zamiarach mógłby p. Dmowski „poświęcić się" dla endecji aż do zaparcia się jej imienia, byle tą „ofiarą" uratować jej podporę obszarniczą, ażeby się nie zamieniła w zaporę.

Endecja nieraz próbowała tworzyć swoje „partje" robotnicze; widzieliśmy już w Sejmie, jak delegowała była swoich ludzi do opanowania chłopskiej grupy ks. Blizińskiego. Rozumie się do takich czynności nie poruszano patryarchy endeckiego, — wysyłano ludzi mniej reprezentatywnych, którym polecano grać taką lub inną rolę. Na obszarnikach jednak i na Lewjatanie tak szczególnie zależy endekom, że sam p. Dmowski może chcieć na tyle się przecharakteryzować, iżby wyglądał na działacza, ba na przywódcę ziemiańskiego...

Tak tylko możnaby tłumaczyć ową „secesję" założyciela endecji. Gdyby bowiem mu chodziło o „sanację" w łonie partji endeckiej, o usunięcie jakichś osób z jej kierownictwa, któreby uważali za nieudolne i czynił odpowiedzialnemi za wadliwą politykę partji — to p. Dmowski, mimo pewnego fizycznego zużycia, posiada jeszcze takie wpływy, że mógłby się pokusić o stoczenie walnej bitwy we własnym obozie, ażeby wyprzeć jednostki mu nie miłe, a nie... sam usuwać się im z drogi.

Może zresztą cała pogłoska powstała stąd, że tyloletni wódz endecji ustawicznie konferuje teraz z przedstawicielami obszarników, ażeby przeciw działać agitacji kontrendeckiej?...

UWAGI

Wizerunek chadeckiego posła

Niedawno dopiero usuniętego z partji chadeckiej posła Siecińskiego, który, jako świadek w głośnym procesie komandora Bartoszewicza dał się bliżej poznać opinji, tak charakteryzuje w sprawozdaniu sądowem z tego procesu warszawski „Kurjer Poranny" pod tytułem: **Tchórz — szpieg agitator antypaństwowy.**

„Oto epitety — wyjaśnia — któremi obdarzono w tej sprawie posła Siecińskiego.

Nawiązując bowiem do tej potwornej roli posła, prokurator Rumiński na wstępie wczorajszego (sobotniego) posiedzenia oświadcza sądowi, iż po gruntownem zbadaniu rzeczy — dane co do osoby t. zw. świadka odwodowego posła Siecińskiego wypadły haniebnie.

Nieprawdą między innemi jest, by sąd honorowy — jak to nam tu opowiadał Sieciński — **miał go uwolnić od zarzutu tchórzliwego ukrywania się przed pójściem na front w 1920 roku.**

Dowództwo pułku, w którym służył wówczas p. poseł w randze kapitana, nadesłało o nim opinję b. ujemną, świadczącą, że poseł Sieciński jest bardzo słabo uświadomiony narodowo, że **niedostatecznie włada językiem polskim** itp. Poza tem dokumenty przedłożone przez prokuratora kwestjonują wiarogodność zeznań tego posła, który **ma dotąd niezakończone sprawy o szpiegostwo** i akcję antypolską na Ukrainie ze względu na otrzymanie przez niego w międzyczasie mandatu poselskiego".

Charakterystyka ta dowodzi, jak starannie dobierali chadecy swoich kandydatów do Sejmu, że **nawet ludzie, stojący pod zarzutem szpiegostwa, mogli dzięki mandatowi poselskiemu, otrzymanemu z ich ręki, uzyskiwać nietykalność poselską.**

Ciekawe jest także, jak na listę „narodową", ósemkową mógł dostać się człowiek tak zrusyfikowany, że niedostatecznie władał językiem polskim. „Piękne" charaktery ciążą ku sobie — to też p. Sieciński stał się najbliższym druhem Bartoszewicza.

— ooo —

„Swój do swego"

CZYLI: GÓRĄ LATAJĄCE TRUMNY!

Do jakich absurdów dochodzi niepoczytalny wprost **szowinizm** obozu ósemkowego, świadczą najlepiej jego hasła, głoszące t. zw. **samowystarczalność gospodarczą** również w dziedzinie... **lotnictwa.** Pomimo całego szeregu tragicznych doświadczeń z samolotami „narodowemi" dostarczanemi przez osławioną firmę Plage—Laśkiewicza, nie milknie w prasie ósemkowej zjadliwa kampanja przeciwko aparatom lotniczym typu Junkersa, ze względu na ich... niemieckie pochodzenie.

Nic to, że lotnik **przypłaca nieraz życiem** „patrjotyzm" **bezpiecznych za biurkami redakcyjnemi** publicystów „narodowych", dokonując lotów na latających trumnach Plage-Laśkiewicza; nic to, że skarb państwa **ponosi olbrzymie straty** na „patrjotycznych" transakcjach polsko-francuskich, dokonywanych przez takiego n. p. gen. Zagórskiego (obecnie także „męczennika" narodowego, nareszcie umieszczonego pod kluczem) — byle tylko stało się zadość demagogicznemu hasłu „Rozwoju": „swój do swego"...

Niechaj traci państwo, niechaj kręcą karki dzielni piloci, byle tylko zaspokoić narodowo handlowe ambicje ósemkarzy! Byle tylko nie „plamić się" wyrobami sprowadzanemi z Niemiec! Górą „nasi"- Niech żyją latające trumny!

Z tą szkodliwą i w najwyższym stopniu nieuczciwą kampanją bogoojczyźnianych pyskaczy, rozprawia się bez ogródek w swojej ostatniej, omówionej przez nas, publikacji o lotnictwie cywilnem, dr. I. Wygard dając im taką ciętą nauczkę:

Niezrozumiałem wydaje się tendencyjne podcinanie egzystencji polskiej kompanji lotniczej, która złożyła dowody swojej użyteczności pracy, przez tych ludzi, którzy ją atakują w prasie, zarzucając tendencje antypaństwowe dlatego, że używa cudzych samolotów, a równocześnie namawiają do zakupienia innych samolotów, byleby tylko pochodzących z innych źródeł niż dotychczasowych. **Często niewiadomo, czy to są ajenci innych fabryk, czy też ludzie dobrej woli, przez tych agentów w błąd wprowadzeni...**

Nie wierzymy w większą przyjaźń fabrykanta francuskiego czy też angielskiego, niż niemieckiego czy szwedzkiego. **Są oni wszyscy tylko businessmenami;** polityczne skrupuły i względy przyjaźni istnieją tylko, o ile **są dla interesu potrzebne**, a ustają momentalnie, jeśli przeszkadzają w dobrym interesie.

Krótko i jasno: **business** — co się na polskie wykłada niemniej dźwięcznie: **interes...**

Interes rozstrzyga o... przyjaźni. W handlu, jeszcze bardziej, niż gdzieindziej. To jest zrozumiałe i powszechnie wiadome. Ale nawet w handlu nie wolno doprowadzać cynizmu tak daleko, by **ryzykować życie ludzkie**, byle tylko szedł handel, w kramiku „narodowych" haseł, choćby przy pomocy — latających trumien...

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„DYKTATOR"**, sztuka w 4 aktach Jules Romains'a; przekład Fr. Mirandoli

„Dyktator" Juljusza Romains'a, grany od kilku tygodni w Paryżu z dużem powodzeniem jako sensacja sezonu, zawdzięcza swój rozgłos aktualności tematu, który jak żaden inny w obecnym czasie zajmuje umysły społeczeństw europejskich, dręczonych niepokojącem pytaniem, jak ukształtuje się dzień jutrzejszy, jakie przyniesie nowe niespodzianki i wstrząsy. Żyjemy w okresie przejściowym. Wojna światowa zburzyła odwieczne monarchje, zachwiała ustrojem kapitalistycznym, wyzwoliła i do samowiedzy przywiodła nowe siły; ruch robotniczy przybrał nieznane przed wojną rozmiary i ujrzał się przed zagadnieniem zmierzenia swojej potęgi z nadwerężoną potęgą kapitalizmu. Dyskutowany już przed wojną w obozie socjalistycznym dylemat ewolucji czy rewolucji zaostrzył się teraz niepomiernie. Jak trafnie stwierdził Kautsky, by rozwój społeczny nie doszedł jeszcze tak daleko, by zapewnić stanowczą przewagę sił proletarjatowi, ale już i stare potęgi nie mają takiej przewagi, aby trzymać w jarzmie wyzwalające się masy. Wskutek tego stanu rzeczy linja polityczna wciąż załamuje się w zygzakach: od kompromisów i prób rządów koalicyjnych do poczynań rewolucyjnych, zamachów stanu i prób dyktatury. Skoro jeszcze nieskrystalizowały się wyraźne większości i mniejszości, naturalnym trybem rzeczy rodzą się po tej i owej stronie niecierpliwe zachcianki rozcięcia przemocą węzła gordyjskiego, narazie a także i w bliskiej przyszłości nierozwiązalnego. Władza pojęta jako przemoc zatriumfowała w Rosji w formie dyktatury bolszewickiej, we Włoszech w formie dyktatury faszyzmu. W chorej Europie powojennej wyłaniają się chorobliwe tęsknoty do cudów i do cudotwórców, pragnienia gorączkowe, żeby ktoś opatrznościowy, jakaś „silna ręka", jakiś genjusz zrobił za nas to, co w gruncie rzeczy tylko my sami w ciężkim trudzie i długotrwałej męce wykonać będziemy mogli i musieli... W niepewnych i chwiejnych stosunkach dzisiejszych błądzi myśl ludzka po manowcach i nawet w tych państwach, które dotąd zdołały się uchronić od wewnętrznych wstrząśnień społecznych, straszy widmo dyktatury...

Romains w sztuce swojej chciał tedy ukazać psychologję nierzadkiego w dzisiejszych czasach typu byłego socjalisty dochodzącego do władzy dyktatorskiej. Chciał to przedstawić jako coś ogólnoludzkiego, nie umiejscowionego w danym narodzie, jako możliwość wszecheuropejską. A jednak nie udało mu się wyzwolić tematu z cech wybitnie narodowych. Aby urobić wrażenie, że rzecz dzieje się nie we Francji, dał Romains swej sztuce jako tło państwo monarchistyczne. Nie zdoła to jednak zmyć śladu. Wszystko w „Dyktatorze", począwszy od szklaneczki jabłecznika, tego narodowego napoju klas ludowych we Francji, a skończywszy na parlamentarnym charakterze przesilenia, jest czysto francuskie. Nie mogą tu wchodzić w grę żadne wzory cudzoziemskie. Mussolini? Stanowczo nie, gdyż nie przeszedł on bynajmniej z partji socjalistycznej do objęcia władzy, lecz już dawno wziął rozbrat z socjalizmem, zanim sięgnął po władzę, a przełom odbył się we Włoszech zgoła nie w parlamentarnej formie przesilenia gabinetowego, lecz w formie słynnego marszu faszystów na Rzym, a więc w drodze rewolucyjnej. Anglja także nie mogła tu być wzorem, ani Belgja, ani państwa skandynawskie: są to wprawdzie monarchje, w których socjaliści dochodzili już do władzy na pewien czas (MacDonald, Vandervelde, Branting, Stauning), w żadnem z nich jednak nie przyszło do dyktatury, do obalenia parlamentaryzmu, ani też do rozbratu między ministrem-socjalistą, a jego partją. W krajach tych, a zwłaszcza w Anglji, nieznany jest wogóle ów tak częsty we Francji typ ex-socjalisty na powierzchni życia publicznego, przeciwnie, coraz częstszy jest tam obecnie typ człowieka dojrzałego, mającego po za sobą już najwyższe szczeble karjery, a przechodzącego w późnym wieku, po wieloletnich doświadczeniach i roz-

Podburzali nawet bez powodu

Kłamstwa „Głosu Narodu" i ściganie „herezji" narodowej

Przed paru dniami pisaliśmy o tem, jak „Głos Narodu", udający obrońcę konstytucji, gdy chodzi o dekret prasowy i o konfiskaty, które na organ chadecki spadły — wykręcał kota ogonem, gdy chodziło o **wolność wyznania**... Bo tu on wyobrażał sobie, że może dyktować prawa, opierając się na klerykalnej czerniawie.

Uchwały, memorjały, groźby gwałtu — z powodu, iż zwolennicy Kościoła narodowego postanowili jakoby wybudować sobie dom modlitwy na Krowodrzy...

Nietolerancyjne barbarzyństwo harcowało na szpaltach chadeckiego pisma! Była przytem mowa o podstawionej osobie, której nazwisko przekręcono natychmiast w sposób plugawo-demagogiczny, ażeby dokuczyć heretykom.

Teraz „Głos Narodu" zmuszony jest rozebrać całe rusztowanie tej plotki, za pomocą której klerykali usiłowali podburzyć swoich zwolenników i pobratymców krowoderskich.

Pisze więc chadecki organ, że p. Burdyłowa prostuje wiadomość, „jakoby miała służyć pośrednictwem w kupnie parceli dla kościoła narodowego. P. Burdyłowa oświadcza, że niema nic wspólnego z tym kościołem, a na parceli, jaką nabyła, zamierza wybudować **Instytut muzyczny** dla najuboższej dziatwy bez różnicy wyznania..."

A tymczasem klerykali narobili huku i swędu, sięgającego aż do Warszawy!

Konstytucja nasza wyraźnie gwarantuje wolność religijną. Tej wolności **nie oddała w pacht klerykałom z „Głosu Narodu"**, czy innych tego rodzaju przedsiębiorstw. Wogóle całej tej nagonce na „hodurowców" powinien rząd położyć kres, zaprzestaniem ociągania się z legalizacją tego wyznania. Dopóki bowiem niema tej legalizacji, różne organy państwowe uważać się mogą za uprawnione do najdalej idącego nieliczenia się z obywatelami tego wyznania, do traktowania ich, jakby byli wyjęci z pod prawa.

Ich pismo „Polska Odrodzona", w każdym numerze notuje takie akty nieprzyjaźni. Sąd to fakty jaskrawe, których nikt nie prostuje — opinja publiczna musi więc uważać je za rzeczywiste, za byłe.

Oto np. próbka:

„Na ks. Naumiuka w Tarnogórze urządziła policja najazd o godz. 4 w nocy pod pretekstem, że uchyla się od służby wojskowej. Daremnie pokazywał ksiądz N. dokument odroczenia służby; policja zignorowała rozporządzenie Min. Spraw Wojsk. i chciała gwałtem wynieść księdza. Dopiero groźna postawa zbiegających się na alarm ludzi odstraszyła ich od popełnienia gwałtu. W parę godzin później nadjechał starosta, który przekonał się, że dzieje się bezprawie i policję cofnął.

Natomiast w dwa dni później aresztowano ks N. i 10 parafjan K. N. za nabożeństwo żałobne na cmentarzu w dniu WW. Świętych. Na żądanie rzymskiego księdza policja przysłała księdzu narodowemu zakaz wstępowania na cmentarz. Lud jednak przekonany, że jest w swem prawie, poszedł tłumną procesją, za co władze aresztowały szereg osób." („Polska Odrodzona" Nr. 22).

Ten sam numer owego pisma przytoczył brzmienie aktu oskarżenia przeciwko proboszczowi „narodowemu" ks. Zawadzkiemu z Bydgoszczy i dwom świeckim jego parafjanom o to, że „czynem ciągłym znieważał Kościół rzymsko-katolicki, jego urządzenia i obrządki", gdyż „jako organizator nowego, nieuznanego w Polsce Związku religijnego do nazwy, jaką ten związek przybrał dodał nazwę „Kościół katolicki" i nazwą tą się posługiwał", a nadto posługiwał się obrządkami, ceremonjałem i sprzętami liturgicznemi Kościoła rzymsko-katolickiego.

Coprawda sam akt oskarżenia wymieniając po Zawadzkim Józefa Faca i Jana Gacę z Bydgoszczy, jako przewodniczącego i sekretarza odnośnej gminy wyznaniowej zapisuje przy każdym z obu, że jest „**narodowo-katolickiego wyznania**".

Ów ks. Zawadzki bodaj że nie wychodzi z procesów, gdyż jest ustawicznym „recydywistą".

Słowem tym „heretykom" nie ścielą się warunki życia tak jedwabnie, ażeby potrzeba było jeszcze nagonki „Głosu Narodu"!

Sprawa, powtarzamy, wymaga nareszcie załatwienia, bo jaki interes może mieć państwo, ażeby ścigać i rozgoryczać obywateli, którzy niczego złego przeciwko niemu nie knują, a z winy **nie własnej** nie mogli uczynić zadość formalnościom, natomiast są w zgodzie z zasadami konstytucji, dającej każdemu prawo swobody religijnej.

Klerykali w roli „organizatorów"

Bezceremonjalna opinja czasopisma klerykalnego o klerykalnych organizacjach

P. Matyasik w pompatycznym jak zwykle artykule wstępnym niedzielnego „Głosu Narodu" ponawia apel do swoich czytelników by spieszyli z datkami na dom chrześcijańskiej młodzieży rękodzielniczej, który ma być dla niej — wedle wyrażenia tegoż pisma — „sanatorjum moralnem i fizycznem".

Chętnie dalibyśmy wiarę tym zapewnieniom, gdyby na drugiej stronicy tego samego numeru „Głosu Narodu" nie znajdowały się obszerne wyjątki z warszawskiego niemniej klerykalnego czasopisma „Pro Christo" (Za Chrystusa) omawiające również sprawę domów i stowarzyszeń młodzieży, ale dla odmiany, **ze stanowiska wyłącznie kościelnego**. Dowiadujemy się z tych bezceremonjalnie szczerych wywodów ultrakatolickiego organu o **istotnem stanowisku Kościoła i kleru katolickiego wobec jakiejkolwiek, nawet** — podkreślamy to wyraźnie — zdecydowanie klerykalnej **organizacji młodzieży.**

Wymieniony organ katolicki pisze mianowicie nie mniej, nie więcej, tylko całkiem wyraźnie i bez ogródek, że „**praca w stowarzyszeniach podkopuje rodzinę, a na młodzież działa destruktywnie** (rozkładowo).

Dalej wyraża taki sąd o domach katolickich i wogóle stowarzyszeniach młodzieży:

„Zamiast w kościele, skupia się życie katolickie w domach katolickich, w pięknie udekorowanych salach zebrań i t. p. Z kaznodziei staje się mówca publiczny na rynku"...

Wreszcie:

„Troszczymy się o silny węzeł rodzinny, a **rozrywamy życie rodzinne licznemi stowarzyszeniami**. Opiekujemy się młodzieżą, a **wyrywamy ją z pod opieki rodziców**. Głosimy ukryte życie P. Jezusa **jako wzór** naśladownictwa dla młodzieży, a sami **wyrywamy ją z ukrytości życia rodzinnego i organizujemy ją w stowarzyszeniach, gdzie uczy się blagi, pyszałkowatości i zarozumiałości**".

Podkreśliliśmy to już i ponownie zwracamy uwagę, że jest tutaj mowa nie o związkach i stowarzyszeniach nie stojących pod wpływem Kościoła, ale jedynie i wyłącznie **o organizacjach młodzieży chrześcijańskiej**, nie pozostawiających żadnych wątpliwości co do ich klerykalnego charakteru.

Ta bezceremonjalność z jaką prawie że oficjalny organ kościelny wychodzący nie w jakiejś Pipidówce, ale w stolicy państwa, w siedzibie kardynała w miejscu ostatniego zjazdu katolickiego, wypowiada się o organizacji wogóle, **odsłania nam istotne oblicze Kościoła katolickiego. Fałszem są** etykietki społeczne, w które zaopatrują klerykali swoje duszołapstwo, **fałszem** ich „praca organizacyjna" na terenie zawodowym, **mydleniem oczu** ich „socjalizm chrześcijański".

W istocie jest Kościół **wrogiem jakiejkolwiek organizacji pośród klasy pracującej**, bo z organizacją wzrasta systematycznie siła zorganizowanych, a równocześnie **maleje przemoc Kościoła**, który sam zresztą, jest zorganizowany znakomicie...

Tak więc w Krakowie ks. Kuznowicz reklamuje swoją bursę dla chrześcijańskiej młodzieży rękodzielniczej, p. Matyasik mianuje ją pompatycznie „sanatorjum moralnem i fizycznem", a równocześnie w Warszawie kościelny organ „Pro Christo", widać spokojny ze względu na swą minimalną poczytność, że jego **szczera opinja o organizacjach chrześcijańskich** nie dojdzie do mających być ...organizowanemi, popisuje się zupełnie **bezceremonjalnie** swą pogardą dla ...organizacji.

Zabawne widowisko. W Krakowie — wielki hałas reklamowy klerykalnych organizatorów młodzieży rękodzielniczej, w Warszawie — cyniczne przyznanie się do **swej antypatji** względem takich właśnie organizacji...

Czy ks. Kuznowicz wyjawi swoim klerykalnym wychowankom, jaką opinję o nich mają w głębi serca jego warszawscy koledzy?

---

myślaniach, do partji robotniczej. Natomiast we Francji zwyczajnym jest od ćwierćwiecza typ socjalisty, który na fali socjalizmu (Millerand), i to czasem strasznie rewolucyjnego (Briand) wyniesiony do władzy, zaledwie zakosztował rozkoszy ministerjalnego fotelu — pożegnał się z partją socjalistyczną i z socjalizmem. Nieco inna odmiana tego typu, jest również częsta, a może jeszcze częstsza, w sprzymierzonej z Francją Polsce.

Otóż ten czysto francuski typ ex-socjalisty posłużył za wzór Romainsowi, który teoretycznie przemyślał dalej, stawiając sobie pytanie: jak zachowałby się ten wczorajszy socjalista jako minister, gdyby jego wczorajsi towarzysze usiłowali w drodze rewolucyjnej zawładnąć państwem? Przedstawia sobie tedy owego socjalistę-ministra jako człowieka, który szczerze oddany jest socjalizmowi i bynajmniej nie jest renegatem. Ale jako umysł trzeźwy nie wierzy Denis w możność przeobrażenia ustroju społecznego drogą natychmiastowej rewolucji i jest przekonany, że objemując władzę w państwie burżuazyjnem służy wiernie sprawie proletarjatu ewolucyjnym reformizmem. Przeciwnego zdania jest jego wczorajszy przyjaciel Fereol, fanatyczny rewolucjonista, którego nie obchodzą szanse zwycięstwa, byle tylko robić rewolucję dla samej rewolucji. Proletarjat idzie za Fereolem. Łamie się z sobą Denis, dużo go kosztuje powzięcie decyzji zerwania ze swoimi wczorajszymi przyjaciółmi i przekreślenia całej swojej dotychczasowej linji życia. Wszelako posiadanie władzy, — korumpuje, powiedziałby Fereol — uświadamia odpowiedzialność za państwo, powiada Denis. Więc zapada decyzja: Denis ani myśli odegrać roli Wallenroda, jakby tego chciał Fereol, lecz staje bez zastrzeżeń na stanowisku obrony porządku, aresztuje tedy swego wczorajszego towarzysza Fereola i tłumi ruch rewolucyjny.

Że socjalista, i to zgoła nie renegat, na stanowisku ministra może się znaleść w takiem musowem położeniu wobec szalonych poczynań wartogłowów komunistycznych, dowodzą tego przykłady z powojennej historji Niemiec (Noske). Ale Romains, przedstawiając swego Denisa jako człowieka zupełnie świadomego swych celów i środków, nie przedstawił go bynajmniej jako idealnego męża z jednego kruszcu. Oto Denisowi przewraca jednak w głowie towarzyskie zbliżenie się do króla i królowej, schlebia ono jego próżności i staje się tą przynętą, którą łyka razem z haczykiem ambituy polityk. To właśnie przewidywała podejrzliwość Fereola. Zwycięża więc dyktator, ale zanim zwyciężył, sam był już zwyciężony.

Teatr krakowski, wystawiając „Dyktatora" w wybornem tłómaczeniu Mirandoli w miesiąc zaledwie po paryskiej premjerze tej sztuki, jest pierwszym teatrem w Polsce (i wogóle pierwszym w całej Europie teatrem niefrancuskim), który tę nowość sceniczną przejął. Dyr. Nowakowski ogromnie inteligentnie wyreżyserował ten dramat i po mistrzowsku odegrał trudną rolę tytułową, uplastyczniając szczerość i głębokość przeżyć wewnętrznych Denisa, stwarzając przekonywająco charakter tego dyktatora. Jego przeciwieństwo, fanatyka Fereola, zagrał poprawnie p. Kułakowski, poprawnie... ale bez dostatecznej siły, bez gorejącego ognia fanatyzmu, któryby tę postać jaśniej tłómaczył. Rolę tę powinien był zagrać świetny odtwórca Pankracego, p. Sosnowski. Ten natomiast zagrał rolę hr. Murrey'a, eleganckiego i dowcipnego arystokraty, światowca, sceptyka bez przesądów, wytrawnego znawcy świata i życia, tegosamego pokroju, co stary arystokrata w „Nowych panach"; z roli tej, nie leżącej może w zakresie jego specjalności, wywiązał się p. Sosnowski doskonale, lekko żonglując humorem, ironją, sprytem, dworską układnością i kryjącym się po za tą błyskotliwą powierzchnią — rozumem. Parę królewską, ciepło, swobodnie, naturalnie uosobiona przez p. Jednowskiego i p. Hałacińską, tchnęła godnością, konstytucyjnym umiarem i czysto po ludzku sympatycznemi rysami charakteru. Udatną sylwetkę szynkarza-agitatora zawdzięczamy p. Leliwie, a typy urzędnicze trafnie odtworzyli pp. Wybrański i Turski. Nie dość jasno tłómaczyła się psychologja Magdaleny, przyjaciółki Denisa, w zbyt zimnem wykonaniu p. Kosteckiej; zadaniem tej figury w sztuce jest podkreślenie dramatu dziejącego się w duszy dyktatora.

Jak zaznaczono wyżej, sztuka Romains'a ma piętno ściśle francuskie. Oczywiście, autor polski musiałby podobny temat ująć zgoła inaczej, w kategorjach romantycznych. Ale i dla polskiej publiczności jest wielce zajmująca ta sztuka, zrodzona ze współczesnego nurtu ogólno-europejskiego.

Emil Haecker.

W rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego

Memorjał w sprawie ochrony Puszczy Jodłowej

W łonie Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych powstał Komitet Obrony Puszczy Jodłowej Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych. — Komitet ten opracował memorjał do rządu. Memorjał podpisało 21 centralnych instytucyj kulturalnych, między innemi Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Memorjał brzmi:

Pasmo Łysogórskie, leżące w kompleksie gór Świętokrzyskich, należy do jednych z ciekawszych miejscowości nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Góry te stanowią resztki wysoko niegdyś wzniesionego łańcucha górskiego, pozostającego w ścisłym związku pokrewnym z prastaremi górami środkowej Europy, — najdalej na wschód wysuniętemi. Pod względem naukowym, a zwłaszcza geologicznym, góry te przedstawiają się niezwykle ciekawie i kryją w sobie problemy, rozwiązanie których jest niezwykle doniosłe; prócz tego posiadają one wiele bogactw mineralnych, których eksploatowanie zależy od możności ich zbadania.

W tym masywie górskim niewątpliwie najbardziej charakterystycznym, stanowiącym niejako syntezę Gór Świętokrzyskich, jest pasmo Łysogórskie z ostatniem najwyższem wzniesieniem na Zachód Europy (Łysica 611 m.). Pasmo Łysogórskie w najwyższej swej części tworzy grzbiet do 14 km. długości i 2 do 3 szerokości *).

Do czasów przedwojennych pasmo to pokrywała dzika nieprzystępna puszcza z potężnemi bukami strzelistemi jodłami i niezwykle ciekawą roślinnością. Prócz tego w paśmie Łysogórskim wspaniałe występują t. zw. **gołoborza**, to znaczy rumowiska skał, utworzonych jeszcze w zaraniu dziejów ziemi. Gołoborza te są jedyne w Polsce i niezwykle charakterystyczne nie tylko dla Wyżyny Małopolskiej, ale i całej środkowej Europy. Związane z puszczą, tylko na tle tej psuszczy tworzą ów charakterystyczny krajobraz.

Pod względem więc krajobrazowym i naukowym mają Łysogóry wartość pierwszorzędną.

Tradycja dziką puszczę i niesamowite gołoborza oplotła swą fantazją, tworząc szereg baśni. Również w literaturze polskiej mają Łysogóry swe przepiękne karty, przedewszystkiem w dziełach Stefana Żeromskiego. Wielki pisarz swe ostatnie dzieło w całości poświęcił puszczy jodłowej w Łysogórach i jako testament zostawił nam nakaz ochrony puszczy jodłowej przed inwazją kultury ludzkiej.

Do czasów wojny puszcza jodłowa zostawała w swej szacie pierwotnej i, mimo to, że stanowi własność państwową, pozostała nietkniętą. — Na XVI Zjeździe Przyrodników i Lekarzy w Moskwie projektowano nawet założenie w Łysogórach rezerwatu. Dopiero za czasów wolnej i niepodległej Polski ostrze siekiery i piła tartaku sięgają nieomal w serce Puszczy.

Od czasów wskrzeszenia niepodległej Polski prowadzoną jest akcja, aby podobnie jak we wszystkich kulturalnych państwach świata, założyć w Polsce szereg parków przyrody albo rezerwatów, w których ciekawe i dla danych jednostek geograficznych charakterystyczne krajobrazy byłyby w pewnym zakresie zachowane w swej pierwotnej dziewiczej szacie. Do takich miejscowości, wprost idealnych na park przyrody niezwykle ciekawy nie tylko dla krajobrazu Polski, ale i środkowej Europy należy pasmo Łysogórskie. Wprawdzie jeszcze w 1922 roku delegaci Państwowej Komisji Ochrony Przyrody wyznaczyli pewne szczupłe tereny w paśmie Łysogórskiem, które miały tworzyć rezerwat, ale już sprawozdawca tej delegacji, prof. Dziubałtowski, miał pewne obawy, czy nie zadaleko poszedł na kompromis względów naukowych ze względami ekonomicznemi i czy, jeżeli nie dziś, to w przyszłości nie spotkamy się z zarzutem, że z tych pięknych resztek pierwotnej puszczy Świętokrzyskiej zostawiliśmy zbyt małą cząstkę.

I istotnie, doświadczenie kilkuletnie wykazało, że obawy te były istotne, bo eksploatacja terenów przyległych do terenów, mających być rezerwatami, wprowadziła chorobę (kornik), a gleba jest zbyt cienka, by mogła utrzymać drzewa we fragmentach. Skutkiem tego Puszcza Jodłowa musi być zachowana w całości, a eksploatacja natychmiast przerwana.

W imię kultury i nauki polskiej zwracamy się z tem do społeczeństwa i rządu polskiego, oraz do Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w Polsce, by przyspieszyła swe prace **nad realizacją stworzenia parku przyrody imienia Stefana Żeromskiego w Łysogórach.** Rozumiemy w pełni trudne położenie państwa. Jeżeli jednak buki i jodły mają ratować finanse Polski, pod ostrzem topora niech legną nie jedne z pierwszych, a ostatnie.

*) Jest ono odległe od Kielc 4 mile szosą na Górno-Krajno-Bodzentyn; najlepszy dojazd koleją wąskotorową z Zagnańska (pierwsza stacja od Kielc w kierunku Warszawy) do Św. Katarzyny.

Odkrycie cennych malowideł ściennych w Rzeszowie

Przy sposobności bielenia dużej, sklepionej sali parterowej w budynku starostwa w byłem kollegjum Pijarów w Rzeszowie odkryto ślady malowideł ściennych. — Dzięki zabiegom paru osób malowidła uratowano. Konserwator państwowy zabytków sztuki i kultury dr. Józef Piotrowski, zbadał je dokładnie, oznaczył i odkrył ich nadzwyczajną wartość ikonograficzną, oraz historyczną. Pochodzą one z czasów fundacji i budowy klasztoru Pijarów w Rzeszowie przez Jerzego Lubomirskiego w r. 1652. Na ścianach sklepionych między oknami znajdują się przedstawienia ze starego testamentu, mianowicie symbol słońca księgi Estery, Jozue na koniu wyruszający do walki z pięcioma królami Amorrejskimi, Samson rozdzierający paszczę lwa, Dawid z uciętą głową Goliata i scena ścięcia dwóch rycerzy. Nawprost wejścia Chrystus na krzyżu. Wszystkie obrazy ujęto w ornament dużych liści akantu i winogron. Na dużym obrazie w profilowanej, gipsowej ramie barokowej na sklepieniu b. refektarza znajdują się trzy sceny wśród zieleni, mianowicie na lewo: Chrystus odpędzający szatana, na środku uczta w Emaus, na prawo zaś apostoł (św. Piotr?) przełamującym się chlebem z drugim świętym.

Uderzający i niezmiernie intresujący jest uwidoczniony i w niespotykanych tematach obrazów alegoryzm walki z przemocą, odnoszący się bezwątpienia do fundatora kollegium, potężnego magnata rokoszanina Jerzego Lubomirskiego, syna wojewody ruskiego Stanisława Lubomirskiego, fundatora kollegjum pijarskiego w Podolińcu na Spiżu, zamku w Łańcucie 1641) i wielkiej ilości innych zamków, pałaców i kościołów.

Żywe barwy temperowe odkrytych obrazów dobrego pendzla zachowały się przeważnie zupełnie dobrze. Styl ich, sposób malowania i akcesorja wskazują na szkołę flamandzko-niemiecką po Marcinie Wosie.

Wiadomości polityczne

UREGULOWANIE STOSUNKU DOMINIÓW DO ANGLJI

Angielska konferencja państwowa przyjęła sprawozdanie dotyczące uregulowania stosunków pomiędzy Anglją a dominjami. Według tego sprawozdania dominja mają otrzymać takie same prawa jak Anglja. Angielski gubernator generalny w dominjach byłby w przyszłości reprezentantem króla angielskiego, zaś rządy dominjów miałyby prawo bezpośrednich rokowań z rządem londyńskim bez pośrednictwa gubernatora generalnego. Dominja miałyby również prawo zawierania układów handlowych z mocarstwami zagranicznymi z tem jednak zastrzeżeniem, że układy te nie naruszałyby praw Anglji. Wkońcu zobowiązałyby się dominja do przyjęcia odpowiedzialności za przyjęte przez Anglję w paktach locarneńskich zobowiązania, przyczem Anglja nie byłaby w przyszłości upoważniona do podpisywania podobnych do projektu locarneńskiego układów bez poprzedniego zapytania dominjów. „Daily News" uważa to sprawozdanie za nową epokę w stosunku Anglji do dominjów.

—ooo—

WALKA Z KOMUNIZMEM W ANGLJI

Wedle doniesień „Daily Telegraph" jutro odbędzie się w Izbie gmin ze względu na propagandę komunistyczną w Anglji zgromadzenie, na którym odbędą się narady nad planami dotyczącemi zainicjowania konserwatywnej kampanji pouczającej, — celem zapobieżenia propagandzie komunistycznej.

—ooo—

UKŁADY WOJSKOWE MIĘDZY ROSJĄ A TURCJĄ

Londyński „Observer" donosi, jakoby Rosja i Turcja zawarły układ wojskowy, który przewiduje że na wypadek zaatakowania Turcji Rosja udzieli jej poparcia wszystkiemi środkami, będącemi do jej rozporządzenia.

KRONIKA

Kraków, 23 listopada.

Omyłki druku

W artykule „Stały wzrost drożyzny niszczy klasę pracującą" w poprzednim numerze „Naprzodu" zaszły dwie omyłki, a mianowicie w ustępie:

W listopadzie 1925 płacono za:	Ceny obecne:
100 kg. mąki pszennej jasnej zł. 32—37	63—64.50
1 kg. mąki pszen. jasnej det. zł. 0.40	0.66—0.70

miało brzmieć: **mąki żytniej**, (miano tu na myśli mąkę żytnią 65% poznańska, lub 60% mąkę krakowską). Pozatem zamiast: 1 jajo (na rynku) zł. 0.17—0.20 — 0.24—0.26 umieszczono (na rynku) „1 kg. jajo".

—ooo—

O PRACĘ DLA KRAK. ROBOTNIKÓW KAMIENIARSKICH I BUDOWLANYCH. Wczoraj interwenjowali u p. wojewody Darowskiego tow. senator Englisch i pos. dr. Bobrowski, żądając, aby przy robotach państwowych i publicznych w Krakowie zatrudniano w pierwszym rzędzie miejscowych rob. budowlanych i kamieniarskich, a dopiero po nich zamiejscowych. P. wojewoda przyrzekł poprzeć to żądanie w kompetentnem miejscu.

JUBILEUSZ DWÓCH PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH W KRAKOWIE. W niedzielę 14 bm. odbyła się w zakładzie miejskiej kolei elektrycznej uroczystość jubileuszu 40-letniej pracy zawodowej dwóch pracowników: Engelberta Paleczka i Jana Buckiego. W pięknie udekorowanej hali zgromadziło się kilkaset pracowników wraz z rodzinami. Na uroczystość przybyli: prezes Rady nadzorczej, wicepr. Sare, komisarz rządowy spółki b. wojewoda Kowalkowski, oraz członkowie Rady nadzorczej posel tow. Bobrowski, radca Potuczek, radca dr. S. Tilles, oraz radca inż Turski.

Do jubilatów przemówił w imieniu prezydjum miasta oraz w imieniu Rady nadzorczej wiceprezydent Sare, który odczytał jubilatom 2 listy pochwalne nadesłane dla nich od ministra pracy i opieki społecznej. Pozatem przemówił również dyrektor oraz delegaci pracowników i urzędników. Jubilaci w pełnych wzruszeniach słowach podziękowali za urządzenie tej uroczystości oraz za uznanie. Orkiestra tramwajowa w czasie uroczystości odegrała szereg utworów.

ZAŁOŻENIE STACJI SEISMOGRAFICZNEJ W KRAKOWIE. Jak słychać, w najbliższym miesiącu będzie uruchomiona przy obserwatorjum astronomicznem w Krakowie, stacja seismograficzna dla badania wstrząśnień ziemi. Odpowiednie przyrządy już nadeszły i niebawem zostaną zmontowane.

LUSTRACJA SĄDÓW. Od tygodnia bawi w Krakowei sędzia sądu najwyższego dr. Wójcicki i przeprowadza lustrację sądów krakowskich. — W dniu wczorajszym dr. Wójcicki przysłuchiwał się rozprawom prowadzonym w sądzie okr. karnym, poczem konferował z prezesem sądu Pelcem. Po odbyciu wizytacji w Krakowie, odjeżdża dr. Wójcicki na prowincję i zwiedzi sądy w całym okręgu apelacji krakowskiej.

ROZPRAWĘ FILIPPIEGO PROWADZIĆ BĘDZIE SSO. DR. KACZMARSKI. — Jak się dowiadujemy, przewodniczącym rozprawy przeciw dyr. Filippiemu i sp. wyznaczony został sso. dr. Kaczmarski. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w połowie stycznia 1927 roku.

KURS KROJU MĘSKIEGO rozpocznie się dnia 29 listopada w miejskiem Muzeum przemysłowem ul. Smoleńska l. 9. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają pp. majstrowie; wrazie wolnych miejsc będą przyjmowani czeladnicy krawieccy. Zapisy do 26 bm. Bliższe informacje w Muzeum przemysłowem codziennie od 9—2.

W KLUBIE PRAWNIKÓW plac Szczepański 2, we czwartek 25 bm. o godzinie 8'15 wieczorem demonstracje radjowe, prowadzone przez p. inż. Kukucza. Ze względu na piękne koncerty w Wiedniu i Berlinie rzeczy bardzo ciekawe. Wstęp dla członków i gości wprowadzonych bezpłatny.

POMPEI UND SEIN UNTERGANG — na ten temat wygłosi odczyt w języku niemieckim p. L. Madaliński z Górnego Śląska, w środę 24 bm. o godz. 7 wieczór w sali zebrań YMCA przy ul. Krowoderskiej 8. Odczyt ilustrowany będzie licznemi obrazami świetlnymi ze zdjęć zrobionych przez prelegenta na miejscu. Wstęp 1 zł., dla młodzieży szkolnej i akademickiej 50 gr.

OSTROŻNIE ZE ŚWIECĄ. P. Adela Landau widocznie roztargniona, szukając ubrania w szafie, podpaliła świecą szafę. Zawezwana straż pożarna na miejsce pożaru przy ul. Krakowskiej 51, gdzie miał miejsce ten wypadek, ogień ugasiła. Szafa spłonęła.

„Szeroka" zabawa, zakończona śmiercią w aresztach policyjnych

Jak to w niedzielę bywa od czasu gdy wprowadzono w życie ustawę o zakazie sprzedawania alkoholu — **włóczy się po mieście wielka ilość pijanych ludzi.** I ubiegłej niedzieli zakropiło sobie dwóch osobników „pałę", a ponieważ im za mało było, wstąpili do „Gastronomji" przy pl. Szczepańskim, aby „sobie poprawić". **Gdy im nie dano wódki, urządzili awanturę,** podczas której **jeden z nich skradł buteleczkę wiśniówki.** Niestety nie udało się podochoconemu gościowi utrzymać w swojem posiadaniu „drogiego skarbu", gdyż nadszedł stróż bezpieczeństwa publicznego. Nie dość, że odebrał wódkę, ale zaprowadził gościa na komisarjat. Drugi osobnik, widocznie mając więcej świadomości, **opuścił przyjaciela i czmychnął bez śladu.** Na policji oświadczył doprowadzony, że nazywa się Edward Witkowski i liczy 19 lat życia. **Wprowadzono Witkowskiego do celi aresztanckiej i zatrzaśnięto drzwi. Po chwili współtowarzysze niedoli z tej samej celi zawiadomili inspekcję, że Witkowski zmarł.** Mimo usiłowań lekarza pogotowia ratunkowego, Witkowskiego nie zdołano przywrócić do życia. **Lekarz miejski polecił odwieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej, celem zbadania przyczyny śmierci.** U zmarłego nie stwierdzono żadnych obrażeń cielesnych. Wczoraj podczas dochodzeń za drugim osobnikiem stwierdzono, że **zmarły nazywa się Ezechiel Migdał, znany policji osobnik.** Migdał przed śmiercią podał inne nazwisko Edwarda Witkowskiego. Tak tragicznie zakończyła się niedzielna zabawa. Przy tej sposobności podnieść należy, **że areszty I. komisarjatu przy ul. Starowiślnej mają dziwnego „pecha". Jest to drugi z rzędu w tym lokalu wypadek tajemniczej śmierci.**

—ooo—

CZARY Z WORKAMI W MŁYNIE. Jak wiadomo, w młynach złe duchy buszują, a w czasie, gdy młyn jest w pełnym ruchu, djabełki uczepiwszy się na kole płatają młynarzowi figle. I w młynie Pinkusa Golda przy ul. Glinianej, figlarne djabełki narobiły młynarzowi szkody, gdyż nie może się doliczyć, — aż 4000 worków. Ale widocznie Gold nie wierzy w djabły, bo dał znać do policji, że skradziono mu 4000 worków, wartości 6000 zł.

PIERZYNA UCHRONIŁA KSIĘDZA OD ŚMIERCI. W ostatnich czasach włamywacze szukając za większym łupem, rozpoczęli swe ataki na plebanje. I znowu przed kilku dniami włamali się jacyś bandyci przez okno na plebanję w Harbutowicach (powiat wadowicki). Unieśli oni z tej wyprawy obfity łup, bo skradli futro, papierośnicę srebrną, kielich srebrny, srebro stołowe i inne przedmioty wartości 2760 złotych. Gdy opuszczali włamywacze plebanję, zbudził się ksiądz Suchoń, tamtejszy proboszcz. Wtedy jeden ze złodziei strzelił do księdza ze skradzionego na plebanji rewolweru. Kula ugrzęzła w pierzynę i tylko dzięki temu przypadkowi proboszcz wyszedł cało.

LASKI LATAJĄ PO GŁOWACH. To już za często załatwia się osobiste porachunki laskami. — Wczoraj przybył Wł. Swiatłoń w towarzystwie dwóch osobników do Judy Fryma (ul. Szeroka 21) i po kilku słowach rozmowy, nabili laskami Fryma, zadając mu wiele ran na całem ciele. Drugi wypadek zdarzył się na ul. Sebastjana, gdzie na przechodzącego Wł. Brunagla napadł Juljan Sławiński z kilku osobnikami. Od uderzenia laską w głowę Brunagel odniósł ciężką ranę na głowie. W obu wypadkach udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

SPODOBAŁY SIĘ ZŁODZIEJOM PASY TRANSMISYJNE w fabryce gipsu przy ul. Wielickiej, więc włamali się do hali maszyn i ściągli je. Pasy były skórzane, długości 20 m., a szerokości 12 cm.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek poraz 4 „Dyktator" Jules Romains'a. W środę i we czwartek dwa przedstawienia popularne po cenach zniżonych do połowy. W środę „Kłopoty genjusza" z pp. Starską i dyr. Nowakowskim w rolach głównych, we czwartek „Proboszcz wśród bogaczy" z p. Komornickim w roli tytułowej.

SŁYNNY BALET ROSYJSKI, z sławną parą baletową Margaritą i Valentinem Froman, wystąpi poraz trzeci i ostatni z udziałem Anny i Heleny Marków, dziś we wtorek w Starym Teatrze, o godz. 8 wieczór. Nowy program obejmuje niewidziane dotąd w Krakowie sceny choreograficzne, jak: taniec bojarski, Clair de Luna, taniec hiszpański, walc wiedeński, warjacje z baletu „Copelia", Valse Craprice, taniec norweski, a nadto taniec lalek, taniec tatarski, taniec kaukaski i inne. Karty wolnego wstępu koloru różowego na wieczór ten są nieważne. Sprzedaż biletów u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8, przez cały dzień i od 6 popoł. przy kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

ZGON SENATORA DR. ERNESTA ADAMA. Wczoraj zmarł we Lwowie dr. Ernest Adam, dyrektor Ziemskiego Banku Kredytowego i prezes TSL, przeżywszy lat 58. Śp. Ernest Adam, jeden z przywódców stronnictwa narodowo-demokratycznego rozpoczął działalność publiczną jako współpracownik „Nowej Reformy" a zakończył jako senator.

NAPAD NA BISKUPA HODURA. W niedzielę o godz. 11 przedpoł. miał się odbyć w sali kina „Pan" w Warszawie odczyt biskupa polskiego kościoła narodowego w Ameryce ks. Hodura.

Słuchaczy zebrało się około 500. Gdy na mównicy ukazał się biskup Hodur, starzec siedemdziesięciokilkoletni, na sali rozległy się świsty i okrzyki, przerywane oklaskami ze strony zwolenników biskupa Hodura. Był to jakby sygnał do awantur. Banda faszystowsko-klerykalna wtargnęła na mównicę i nie dopuściła bisk. Hodura do głosu. Powstało zamieszanie, wszczęła się bijatyka. Dobrze zorganizowane zbiry potłukły dotkliwie biskupa Hodura, oraz bisk. Bończaka, któremu rozcięto skórę na czole. Na sali był obecny jeden tylko policjant, który zaczął uspokajać napastników, ale widząc, że sam jeden nic nie wskóra, udał się po posiłki, lecz... nie wrócił. Oprócz bisk. Hodura i bisk. Bończaka poraniono jeszcze kilkanaście osób. O godz. 1 sala była pusta, na pobojowisku widniała krew ofiar. Wśród napastników było dużo studentów. Aresztowano 3 osoby, m. in. Ryszarda Kiełkiewicza i Mateckiego, ale podobno po kilku godzinach wypuszczono ich na wolność! Dodać należy, że bisk. Hodur od 35 lat przebywa w Ameryce i jest obywatelem amerykańskim. Do Polski przybył 6 bm.

ARESZTOWANIE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM. Policja polityczna zatrzymała w Tczewie dwóch podejrzanych osobników, którzy przybyli z Gdańska. Zatrzymanych przewieziono do Warszawy, gdzie w urzędzie policji politycznej ustalono, że jeden z nich posiada fałszywy dokument na nazwisko Natana Dawisa, faktycznie zaś nazywa się Nuta Dawidowicz, rodem z Mińska-Mazowieckiego, zamieszkały w Gdańsku. Paszport wydany rzekomo przez komisarjat rządu m. Warszawy okazał się fałszywy. Dawidowicz jest zawodowym złodziejem mieszkaniowym. Jest on jednocześnie stręczycielem młodych dziewcząt do nierządu. Drugi z aresztowanych posiadał dokument zagraniczny na nazwisko Anszela Szermana. Jak dotychczas ustalono, Szerman przez długi czas zamieszkiwał w Belgji, skąd wydalony był przez tamtejsze władze za czyny nielegalne. Przy Szermanie ujawniono cały szereg adresów osób zamieszkujących na terenach różnych państw, jak również w Warszawie. Po sprawdzeniu adresów tych w Warszawie, ustalono, że są to osoby trudniące się nierządem. Jak wnioskować można z materjału dowodowego, Dawidowicz i Szerman są handlarzami żywym towarem operującymi po wszystkich zakątkach środkowej Europy. Ze względu na charakter kryminalny obu aresztowanych przekazano wraz z dowodami do dyspozycji urzędu śledczego.

—ooo—

Z zagranicy

BURDY FASZYSTÓW ZA GRANICĄ. Na granicy luksembursko-francuskiej przyszło do bójki pomiędzy faszystami włoskimi a antyfaszystami, w wyniku której jeden 28 letni Włoch został zabity.

ROZRUCHY W LIZBONIE. Pisma wiedeńskie donoszą z Lizbony o krwawych rozruchach, w przebiegu których członkowie tzw. „czerwonego legionu" rabowali i plądrowali na ulicach. Podczas rozruchów został zabity szef policji lizbońskiej.

POWÓDŹ W SZWAJCARJI. Z powodu gwałtownej burzy wystąpiły rzeki w kantonie Tessin z brzegów. Komunikacja została wstrzymana.

I W HISZPANJI POWODZIE. W Hiszpanji wystąpiły prawie wszystkie rzeki z brzegów. Wiele osób utonęło.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 23 listopada.

KRADZIEŻE KOLEJOWE

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym, rozprawa przeciw Michałowi Kowalowi (lat 24), Augustowi Świętkowi (lat 28) i Antoniemu Nowakowi (lat 25), wszystkim z Szarowy, powiat bocheński, oskarżonym o dokonanie szeregu kradzieży kolejowych na przestrzeni Podłęże—Kłaj, w ciągu miesiąca stycznia i z początkiem utego br. Sprawcy tych kradzieży, korzystając z górzystego terenu na tej przestrzeni, wskakiwali podczas biegu pociągu do wagonów towarowych, zrywali plomby i wyrzucali towary na plant kolejowy, poczem dla zatarcia śladów zerwanie plomby przymocowywali w ten sposób, że sznurek wpychali do plomby rozstrzepionej ostrem narzedziem, poczem plombę ściskali kleszczami. Wskutek tej manipulacji drużyny konduktorskie, mimo przeprowadzania kontroli plomb nie zauważały kradzieży, a dopiero po dojściu wagonów do stacji przeznaczenia, kradzież wychodziła na jaw. **Kowal skradł w ten sposób 2 bale skóry wartości 110 dolarów, garderobę, bieliznę, czekoladę itd., Świętek beczkę miodu wartości 170 zł., a Nowak bal sukna wartości 1160 franków szwajc. i 4 paczki dziennika „Naprzód" z datą 12 lutego 1926 roku.** Podczas rozprawy okazało się, że w ciągu ubiegłego roku, krakowska dyrekcja kolei wypłaciła ponad 700.000 złotych tytułem odszkodowań za skradzione podczas transportu towary. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził Kowala na 5 lat, Nowaka na 1 rok, a Świętka na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Przewodniczył sso. dr. Kaczmarski, wotowali sso. Pelczar i sso. Wiśniewski, oskarżał prok. dr. Gołąb — bronili Kowala adw. dr. Lewartowski, Nowaka adw. dr. Skiba, Świętka adw. dr. Abrahamer.

—ooo—

O POSTRZELENIE WYWIADOWCY POLICJI

Odroczona przed kilku tygodniami rozprawa o postrzelenie wywiadowcy policji Józefa Madeja na ul. Rakowickiej podczas doprowadzania włamywacza Juljana Dzierżyńskiego do aresztu, toczyła się wczoraj w dalszym ciągu przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym karnym. Oskarżony Antoni Michno (lat 33), podmajstrzy murarski, stojący pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała tłumaczył się, że nie miał zamiaru przeszkodzić czynności urzędowej Madeja, gdyż nie wiedział, że jest on wywiadowcą, a przypuszczał, że Madej jest człowiekiem niepoczytalnym i grozi Dzierżyńskiemu rewolwerem. Strzał padł z ręki oskarżonego mimowoli w chwili wytrącania rewolweru Madejowi. Dla przesłuchania dalszych świadków zajścia, trybunał przerwał rozprawę do dnia 13 grudnia br. Przewodniczył sso. dr. Lizak, oskarżał prokurator dr. Miller, broni adw. dr. Woźniakowski.

Przegląd gospodarczy

SKOŃCZY SIĘ NA PODWYŻCE CEN CUKRU

Warszawa, 22 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Komitet ekonomiczny Rady ministrów prowadził w sobotę i poniedziałek dyskusję w sprawie ustalenia linji wytycznej dla polityki cukrowej rządu. Dyskusji nie ukończono.

—ooo—

PODWYŻKA TARYF KOLEJOWYCH

Warszawa, 22 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje w najbliższych dniach zostanie ogłoszone rozporządzenie o podwyżce taryf kolejowych. **Taryfy zostaną podwyższone o 8%.** Podwyżka wejdzie w życie 1-go grudnia br.

—ooo—

KREDYTY DLA ROLNIKÓW

Warszawa, 22 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, kredyty krótkoterminowe dla rolnictwa wynoszą **228 miljonów 700 tysięcy złotych.**

—ooo—

PROTESTY WEKSLOWE PRZEZ POCZTĘ

Warszawa, 22 listopada (AW). W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, uprawniające urzędy pocztowe do sporządzania protestów wekslowych.

—ooo—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 22 listopada (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 8'99, 9'01, 8'97.

TELEGRAMY

SENACKIE UCHWAŁY

Warszawa, 22 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Senacka komisja budżetowa obradowała dzisiaj nad sprawozdaniem Najwyższej Izby kontroli państwa o wykonaniu budżetu za rok 1925 w zakresie ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdanie **przyjęto.** Również **przyjęto** sprawozdanie o wykonaniu budżetu ministerstwa skarbu za rok 1925, poczem **uchwalono** szereg rezolucyj. Między innemi rezolucje uchwalone przez komisję żądają zniesienia głównego urzędu likwidacyjnego i wcielania jego agend do ministerstwa skarbu, zmniejszenia ilości hurtowni tytoniowych i skasowania ich w miejscowościach, w których się znajdują państwowe magazyny tytoniowe, oraz obsadzania na przyszłość wyższych stanowisk w urzędach skarbowych jedynie przez urzędników, mających ukończone wyższe studja.

ROZBUDOWA MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

Warszawa, 22 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj w ministerstwie skarbu rozpoczęła obrady państwowa rada spirytusowa. Obradom przewodniczy wiceminister skarbu dr. Góra. Tematem obrad jest sprawa ustalenia podstawowej ceny monopolowej spirytusu.

RZĄDY FASZYSTÓW W POŁUDNIOWYM TYROLU

Insbruck, 22 listopada (PAT). „Insbrucker Nachrichten" donoszą, że na mocy rozporządzenia prefektury zabroniono przywozu wszystkich gazet niemieckich do Tyrolu południowego. Pisma wiedeńskie „Neue Freie Presse", „Reichspost" oraz „Insbrucker Nachrichten", jak również „Tiroler Anzeiger" zostały skonfiskowane.

DOWODY OBCIĄŻAJĄCE GARIBALDIEGO

Nicea, 22 listopada (PAT). W mieszkaniu Riciottiego Garibaldiego znaleziono listy, które **dowodzą istnienia ścisłych stosunków między Garibaldim a Zanibonim.**

POWSTANIE W ALBANJI

Belgrad, 22 listopada (PAT). W sprawie powstania w Albanji północnej, „Vreme" donosi ze Skutari, że ruch rewolucyjny wybuchł wśród plemion Miridici i Malissorów. Celem stłumienia powstania rząd wysłał wojsko i żandarmerję.

STAN WYJĄTKOWY W IRLANDJI

Dublin, 22 listopada (PAT). Z powodu ataków na koszary milicji mieszczańskiej, w Irlandji ogłoszony został stan wyjątkowy. Parlament zwołany został na 24 listopada.

Przegląd społeczny

LIKWIDACJA KONFLIKTU W ZWIĄZKU SPOŻYWCZYM I AKCJA CENNIKOWA W PRZEMYŚLE PIEKARSKIM

W niedzielę 21 listopada odbyło się walne zebranie piekarzy krakowskich z udziałem przedstawicieli Centralnego Związku robotników przemysłu spożywczego w Polsce tow. Staniocha i Wąsika. Na porządku dziennym była sprawa powrotu do Centrali warszawskiej i akcja cennikowa. Zebranie odznaczało się rzadką harmonją i jednomyślnością. Na sali zebrało się około 400 robotników piekarskich. Punkt pierwszy powrót do Centrali warszawskiej został przyjęty bez debaty wszystkiemi głosami przeciwko jednemu. Jednomyślność ta wskazuje, iż ogół robotników piekarskich w Krakowie zrozumiał konieczność jednolitej organizacji centralnej, jak rozumie ją cała Polska, która w rozłamie dużalu nie wzięła. Organizacja robotników spożywczych, skonsolidowana obecnie, będzie mogła wytężyć wszystkie siły w celu odbudowania oddziałów małopolskich, zdemoralizowanych długotrwałym konfliktem.

Akcja cennikowa wywołała długą i ożywioną dyskusję. Szereg mówców wskazywał na niesłychanie ciężkie położenie robotnika piekarskiego w Krakowie, pracującego po 14, 16 i 18 godzin na dobę wbrew obowiązującym ustawom. Kwitnie akord, niestosowany nigdzie indziej w całym kraju. Nędzne zarobki przy akordzie i nadmiernym dniu roboczym nie wystarczają na wyżywienie rodziny. Od dwóch z górą lat robotnicy piekarscy nie otrzymali ani jednej podwyżki, choć drożyzna rośnie, a ceny chleba podniosły się o 100%. Stan ten nie może być dłużej cierpiany i **ogół robotników piekarskich gotów jest do zdecydowanej akcji w obronie swego bytu.** Obecny na zebraniu tow. poseł Marek był owacyjnie przyjęty przez zebranych. Świetne jego przemówienie wywołało niemilknące oklaski.

Po przyjęciu rezolucji, stwierdzającej gotowość do wytężonej walki o poprawę bytu, zebranie zostało zakończone odśpiewaniem — „Czerwonego Sztandaru".

—ooo—

II ZJAZD ZW. ZAW. ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO W POLSCE

W dniu 14 listopada r. b. odbył się w Warszawie II Zjazd Związku Zawodowego robotnic i robotników tytoniowych w Polsce. Obecnych było 18 delegatów, reprezentujących ogółem 2355 członków. Przewodniczył tow. Zdanowski, który jednocześnie reprezentował Kom. Centr. Zw. Zaw. — Sprawozdanie z działalności Zarządu głównego złożył tow. Zdanowski; delegaci otrzymali obszerne 23-stronicowe sprawozdanie na piśmie. Zjazd po dyskusji przyjął sprawozdanie do wiadomości i na wniosek Komisji rewizyjnej uchwalił ustępującemu Zarządowi głównemu absolutorjum.

Sprawę warunków pracy i płacy, oraz sprawę ordynacji fabrycznej i statutu emerytalnego, po referacie tow. Zdanowskiego i obszernej dyskusji, zakończono uchwaleniem wniosku, w którym Zjazd domaga się:

zmniejszenia liczby istniejących obecnie miejscowości z sześciu na trzy i liczby płac z 11 na 5; zrównania na terenie poszczególnych fabryk robotników, wykonywających jednakową pracę; wprowadzenia na terenie wszystkich fabryk tygodniowych płac po dwóch latach pracy; zastosowania ruchomej mnożnej do płac i do wszystkich dodatków rodzinnych, za wysługę lat i innych, odpowiednio do wzrostu drożyzny; zrównania płac kobiet i mężczyzn za jednakową pracę. Ponadto Zjazd uchwalił domagać się jaknajszybszego wprowadzenia w życie ordynacji fabrycznej, już zupełnie przygotowanej przez dyrekcję monopolu tytoniowego; opracowania w ciągu dwóch miesięcy; omówienia z przedstawicielami naszej organizacji i wprowadzenia w życie statutu emerytalnego; wprowadzenia odpowiednich urządzeń higienicznych w fabrykach tytoniowych, w szczególności w paczkarniach, w przyrządzalniach tytoniu i krajalniach; wprowadzenia we wszystkich fabrykach żłobków dla niemowląt. Dalej — postanowiono zaprotestować przeciwko prześladowaniu za działalność organizacyjną i domagać się całkowitego uznania przedstawicielstwa organizacji przez dyrekcję, oraz — domagać się zaniechania wszelkich redukcyj. Wreszcie Zjazd polecił Zarządowi głównemu opracowania ankiety co do organizacji i wydajności pracy; a następnie — wystąpienie do monopolu tytoniowego z propozycjami ustalenia norm wydajności, nie będących szkodliwemi dla zdrowia robotnic i robotników.

Przy sprawach organizacyjnych Zjazd uchwalił potwierdzić regulamin zapomogowy i regulamin oddziałów, natomiast odrzucić projekt regulaminu sekcyj fachowych. Zjazd postanowił podnieść dotychczasowe wkładki członkowskie do 50 gr. w I kat. i 40 w II kat. płac, pozostawiając 15 gr. od wkładki I kat. i 10 gr. od wkładek II kat. na potrzeby oddziałów.

Do nowych władz Związku wybrano tow. Zdanowskiego, Bigosińskiego, Szastunową, Piotrowską z Warszawy, Opiustilową z Krakowa, Hellsteina z Zabłotowa, Hałuszkę z Winnik i Kamińskiego z Poznania. Do Komisji rewizyjnej wybrano tow.: Borowicza z Krakowa, Rybę z Grodna, Kolasińskiego z Łodzi. Do sądu polubownego tow.: Towpasza z Krakowa, Kwiatkowskiego i Szemiota z Warszawy.

Delegacja Związku, wraz z sen. tow. Kłuszyńską odbyła konferencję z wicedyrektorem Kreutzem i nacz. Napieralskim, na której zreferowała uchwały Zjazdu.

—ooo—

SUKCES CENTRAL. ZWIĄZKU GÓRNIKÓW PRZY WYBORACH DO RADY KOPALNIANEJ NA KOPALNI „SILESIA" W CZECHOWICACH.

Na dzień 18 listopada ogłoszone zostały na kopalni „Silesia" wybory do Rady kopalnianej. Zatrudnionych na powyższej kopalni jest 1370, uprawnionych do głosowania było 1099. Zarząd oddziału Centralnego Związku górników wystawił następującą kandydatkę: 1) Olejak Antoni, górnik, 2) Skalski Józef, górnik, 3) Surowiec Jan, górnik, 4) Kuś Józef, górnik, 5) Zyzański Aleksander, górnik, 6) Strzelczyk Jan, wozak, 7) Bacza Emil, wozak, 8) Hanzel Franciszek, kowal, 9) Gnutek Wojciech, kowal, 10) Bargiel Jakób, stolarz. Ponieważ żadna inna lista nie wpłynęła, głosowanie się nie odbyło i komisja wyborcza w dniu 18 listopada protokolarnie uznała listę kandydacką Centralnego Związku górników. Robotnikom z innych kopalń polecamy ten sukces do naśladowania. P. S.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Związki i zgromadzenia

ODCZYTY. We wtorek 23 bm. o godz. 20 wygłosi **w Podgórzu w Domu Robotniczym** Zdzisław Simche odczyt z przeźroczami p. t. **„Z biegiem rzek".**

We środę 24 bm. o godz. 18 wygłosi w **Domu Robotniczym** w Kole Młodzieży Tytoniowej Zbigniew Mossoczy odczyt, ilustrowany obrazami świetlnemi p. t. **„Pochód kultury przez ziemię".**

ROBOTNICZY ZESPÓŁ MUZYCZNO - ŚPIEWACKI. Zarząd towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu, zawiadamia wszystkich Towarzyszy i miłośników śpiewu o rozpoczęciu **nauki śpiewu chóralnego** pod kierownictwem rytunowanego dyrygenta. Wpisy do chóru przyjmuje i wszelkich informacyj udziela się codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem w lokalu Domu Robotniczego na Podgórzu, przy pl. Serkowskiego l. 7. Zarząd Towarzystwa współdziałając z komitetem Orkiestry robotniczej, pragnie w jak najkrótszym czasie utworzyć silny zespół **Muzyczno-śpiewacki,** jako placówkę kulturalno-oświatową, która szerzyć będzie piękno wśród mas robotniczych, przez urządzanie popularnych koncertów ludowych. Wzywamy zatem wszystkich chętnych towarzyszów do przystąpienia na członków chóru.

Za Komitet Orkiestry Robotniczej:
Kühner Władysław **Żychowicz Wł.**
Za Zarząd Tow. Domu Robotniczego:
Stich Jan **Jaworski Jan**

BACZNOŚĆ ROBOTNICY PIEKARSCY! Zarząd główny związku robotników przemysłu spożywczego w Polsce zwołuje **Zjazd piekarzy** do Warszawy na **niedzielę 28 listopada** o godz. 10 rano — w sali Związku Aleja 3 Maja Nr. 7/9 (dom Blocha 3 oficyna).

Zarząd Główny wzywa **Oddziały piekarzy związku jak również organizacje niescentralizowane** do wysłania swych delegatów na Zjazd w stosunku 1 delegat na 30 zorganizowanych.

Celem Zjazdu jest **podjęcie walki o zniesienie pracy nocnej w piekarniach** — wywarcia nacisku na rząd i czynniki ustawodawcze w sprawie ratyfikowania konwencji genewskiej zgodnie z uchwałą Międzynarodowego Biura Pracy jeszcze przed dniem 1 stycznia 1927 r.

Za Zarząd Gł.: Przewodniczący: **E. Morawski.**
Sekretarz: **Stanioch.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Dyktator".
Środa: „Cały dzień bez kłamstwa" (popularne).
Czwartek: „Proboszcz wśród bogaczy" (popularne).

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Wtorek: „Cnotliwy Baldwin".
Środa: „Cnotliwy Baldwin".

TEATR ŻYDOWSKI

Wtorek: Rewja artystyczna.
Środa: 200.000 (Szczęście Sonkina).
Czwartek: Teatr zamknięty.

TOWARZ. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO:

„Ognisko drukarzy" Rynek gł. 12

Środa, godz. 7'30: Bronisława Bobrowska: Opieka nad dzieckiem robotniczem w Wiedniu.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Wtorek: Prof. uniw. dr. Witold Wilkosz: Poprzednicy teorji Einsteina.
Środa: Prof. A. E. Balicki: Akropolis Wyspiańskiego.
Czwartek: Prof. A. E. Balicki: Akropolis Wyspiańskiego.
Sobota: Dr. Lud. Oberlender: Kolonizacja żydów w Polsce.

KINOTEATRY

Bagatela: „Złodziej z Bagdadu" z Douglasem Fairbanks.
Nowości: „Nad modrym Dunajem".
Promień: „Jazzband! jazzband!"
Reduta: W lwiej klatce, dramat amerykański w 3 serjach 18 aktach.
Sztuka: „Pieśń miłości (kwiat Sahary)".
Uciecha: „Ulubienica Wiednia".
Wanda: „Złodziej duszy" z Douglasem Fairbanks.
Warszawa: „Jej ojciec" z Lon Chaneyem.

Towarzysze! Towarzyszki!

Pamiętajcie o ofiarach i rodzinach ofiar listopadowych! Dla wielu pomoc jest nadal konieczną.

Datki przyjmuje Administracja „Naprzodu".

Ze sportu

CRACOVIA — AMATORSKI KS 3 : 1 (1 : 0). — Pogromca „IFC Katowice" dwukrotnego zwycięzcy Wisły, nie okazał się drużyną nadzwyczajną. Owszem cechują ją wybitne wylory przebojowe, start, szybka orjentacja, lecz na zespół pierwszorzędny brak jej zmysłu nieprymitywnej kombinacji i odpowiedniego wyrobienia technicznego. Cracovia, pozbawiona głównej sprężyny Kałuży, nie przedstawiała mechanizmu zdolnego pobudzić publiczność do entuzjazmu. Ot, tak sobie, gra się toczyła, to tu, to tam, czasem nawet pojawił się ślad dobrze przemyślanej akcji, ale w całości niepodobna było doszukać się zbiorowej, zwartej i konskwentnej kombinacji. Poszczególni gracze, kierowani więcej instynktem, lub ściślej mówiąc, szablonem utartych pociągnięć, często podjeżdżali pod bramkę gości, lecz na końcowy efekt, zwłaszcza na skuteczny strzał zdobyć się nie umieli. Dużo winy ponosił sędzia, który mimo najlepsze chęci do tak poważnego urzędu nie dorósł, a jego krótkowidztwo, które skądinąd stało się powodem usunięcia kilku sędziów, — spowodowało, że Sperlingowi „skradziono" (mówiąc językiem gwary footballowej) najpiękniejszą bramkę dnia. Wprawdzie ten sam napastnik zdobył tuż przed końcem trzecią bramkę, lecz to bynajmniej nie osłabia naszego zarzutu pod adresem sędziego, który gdy do zadania nie dorósł, złożyć winien swój urząd, chyba, że pozostać chce wiecznym „kaloszem" denerwującym publiczność. Z graczy Cracovij nikt się specjalnie nie odznaczył, jedynie Kubińskiemu można zarzucić, iż zbyt stroni od przeciwnika. Podnosimy jeszcze raz ujemną opinję o grze Ginta na pozycji środkowego napastnika. Skoro Kałuża nie może każdego tygodnia „występować" to trzeba na jego miejsce koniecznie wyszukać młodego gracza, a nie wysługiwać się kandydatami na weteranów. Wszakże musi się myśleć nieco o przyszłości, a ta należy do młodych talentów. Niefortunnym sędzią był p. Wittman.

ZWIERZYNIECKI — JUTRZENKA 1. 3 : 3 (0 : 2). Zawody te, odbyte na boisku Jutrzenki, prowadzone były pod znakiem ostrej gry i przy widocznej przewadze „Zwierzynieckiego", który miał poważne szanse wygranej. Wprawdzie Jutrzence udało się do pauzy prowadzić dzięki nieudolności bramkarza „Zwierzynieckiego", to jednak już w trzeciej minucie po pauzie „Zwierzyniecki" uzyskuje dzięki Pollakowi i Augustynom wyrównanie. Trzecia bramka Jutrzenki padła przy współudziale ręki prawego łącznika tej drużyny. Pod koniec zawodów gra przybrała ostrą formę skutkiem bezmyślnego kopania graczy Zwierzynieckiego, będących bez piłki, przez graczy białoczerwonych, jak naprzykład przez Barmherziga. Sędzia p. Łaba nie umiał utrzymać graczy w ryzach. Ze „Zwierzynieckiego" wyróżnił się Pollak, który wypracował wszystkie bramki a z Jutrzenki para obrońców, szczególnie Balsam, który uchronił swój klub od klęski. Trzeba padkreślić, że Jutrzenka wystąpiła bez Krumholza i Kloca, a Zwierzyniecki bez Rusinka i Dudka.

GARBARNIA — WISŁA 4 : 4 (2 : 0). Spadek formy Wisły zdaje się być widocznym. Wprawdzie Garbarnia na swoim boisku przedstawia wcale poważnego przeciwnika, niemniej czerwoni są zbyt silnym i rutynowanym zespołem, by nie umieli sobie poradzić z obcym terenem. Garbarnia grała na tych zawodach niezmiernie ambitnie i ofiarnie w przeciwstawieniu do Wisły, która do pauzy jako tako pracowała ale po pauzie zupełnie opadła na duchu, przyczem bramkarz jej Kiliński „pomógł" Garbarni do uzyskania chwalebnego rezultatu. Bramki dla Wisły zdobyli Adamek 2 i Kowalski 2.

CRACOVIA REZ. — PODGÓRZE 1:3. Zasłużone zwycięstwo Podgórza, który grał b. ambitnie i skutecznie. Cracovia nie mogła rozwinąć swej zwykłej gry z powodu nieznajomości terenu. — Bramki dla Podgórza strzelili Dembicki II (2) i Mysiak (1). Dla Cracovii jedynego goala zdobył Ziemiec.

2 PUŁK LOTNICZY — MAKKABI 5:2. Pewne i zasłużone zwycięstwo wojskowej drużyny w składzie której znachodzą się gracze czołowych drużyn krakowskich.

LEGJA — ORLĘTA 3:3. Legja mimo przewagi nie zdołała osiągnąć należnego jej zwycięstwa.

WYŚCIGI KOLARSKIE I MOTOCYKLOWE CRACOVII. Organizacja tych zawodów pod każdym względem słaba. I tak nie wiedzieć dlaczego sprzedaż biletów była ograniczoną, dlaczego dopuszczono do tego, by niektórzy jeźdźcy na motorze byli bez hełmów, słowem ostatnia impreza kolarska, urządzona na kolanie nie udała się. Wyniki poszczególne przedstawiają się następująco: Bieg motocyklistów 4.400 m. 1) Syrek 3.423 m. Bieg jesienny 1.000 m. 1) Krobot, 2) Barzycki, 3) Chyłko. Bieg otwarcia 2.200 m. 1) Piotrowicz, 2) Szaykowski, 3) Rudek. Bieg tandemów 4.400 m. 1) Chyłko-Dąbrowska, 2) Gnojek - Stepanowa. Bieg RKS Legii (5 okrążeń) 1) Gębala, 2) Kotek, 3) Fijoł. — Bieg australijski (10 okrążeń) 1) Barzycki, 2) Piotrowicz, 3) Krobot.

M. Ster.

Z ruchu socjalistycznego

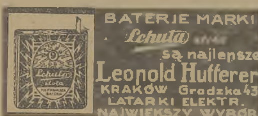
MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA TECHNICZNA PRASY SOCJALISTYCZNEJ

W piątek rozpoczęła się w Berlinie w lokalu Zarządu partyjnego socjalnej demokracji Niemiec międzynarodowa konferencja techniczna przedstawicieli dzienników socjalistycznych. Przewodniczył tow. Fr. Adler. Obecni są przedstawiciele prasy socjalistycznej: niemieckiej, austrjackiej, francuskiej, angielskiej, belgijskiej, czechosłowackiej, niemieckiej w Czechosłowacji, skandynawskiej, holenderskiej.

Konferencja potrwa 2 dni. Dotychczasowa dyskusja toczyła się w kierunku planu utworzenia przy sekretarjacie Międzynarodówki wielkiej centrali informacyjnej, któraby skupiała wzajemnie informacje i wymianę artykułów z poszczególnych krajów.

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA. Koło miejsc. ZZK Oświęcim II zł. 159.50, Koło miejsc. ZZK Zebrzydowice, sekcja ruchu zł. 36, Pracownicy kol. działu drogowego Piotrowice-Pruchna złożyli na rzecz ofiar listopadowych 1923 kwotę 35 zł. 65 gr. i proszą kolegów jako sąsiadów z przestrzeni Pruchna-Chybi, ażeby w imię solidarności również się opodatkowali, za wyjątkiem tych paru, którzy to już uczynili.



OGŁOSZENIE.

L. 6632/26. Kraków, 22 listopada 1926.

Kasa Chorych w Krakowie podaje do wiadomości:

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie na podstawie art. 100 i 19 II. ustawy z dnia 19 maja 1920 r. D. U. R. P. N. 44 poz. 272, ustala wysokość świadczeń w naturze miarodajną dla określenia zasiłków pieniężnych i składek w okręgu Kasy Chorych w Krakowie — jak następuje:

I.

1) Dla służby domowej (oprócz płacy w gotówce) wikt i mieszkanie miesięcznie zł. 30·—.

2) Dla dozorców domów — mieszkanie i inne świadczenia w naturze zł. 25·—.

II.

1) Dla pracowników zakładów gastronomicznych, przemysłowych i handlowych (kucharze i kelnerzy), pomocnicy handlowi i t. p. wynagradzanych oprócz płacy w gotówce, wikt zł. 40·—.

2) Dla służby i czeladników powyższych zakładów i przedsiębiorstw wikt i mieszkanie zł. 35·—.

Powyżej ustalona wartość świadczeń w naturze obowiązuje od dnia 1 grudnia 1926 r.

III.

Wartość świadczeń w naturze dla pracowników rolnych, leśnych oraz przemysłowo-rolnych i przemysłowo leśnych, została ustalona tut. okólnikiem Nr. 61, z dnia 24 czerwca 1924 r. L. 1963/24.

Dyrektor:
Dr. Szkodziński.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).